REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

WTOREK 27 CZERWCA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Książę Mikołaj na Zamku

Wizyta samolotem do Torunia

Złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza

TORUŃ 26.6. Dziś o godz. 10 rano przybył samolotem do Torunia z Warszawy książę Mikołaj rumuński w towarzystwie szefa departamentu aeronautyki pułk. Rayskiego i jego zastępcy pułk. Karpińskiego.

Na lotnisku powitali księcia płk. Dzwonkowski i płk. dypl. Heller.

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej 63 p. p., książę wraz z otoczeniem przyglądał się pokazom lotniczym.

*

Wczoraj o godzinie 16-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ks. Mikołaja rumuńskiego.

O godzinie 17-ej Pan Prezydent rewizytował ks. Mikołaja w Łazienkach.

O godz. 17.45 ks. Mikołaj rumuński złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Podczas składania wieńca obecni byli: pierwszy wiceminister spraw wojskowych generał dywizji Fabrycy, członkowie poselstwa rumuńskiego z posłem Cadere, dyrektor protokułu dyplomatycznego w M. S. Z. Romer, komisarz rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz, wyżsi wojskowi z generałem sztabu głównego Gąsiorowskim oraz bawiący w Polsce oficerowie lotnictwa rumuńskiego.

Uroczystości asystowała kompanja honorowa 36 p. L. A. ze sztandarem i orkiestrą.

O godz. 8.15 wieczorem minister spraw zagranicznych p. Beck wydał na cześć ks. Mikołaja obiad. Po obiedzie w apartamentach p. ministra odbył się raut.

):*:(

Anglja podwyższa cła

mimo rozejmu celnego

LONDYN, 26. 6. — Rząd angielski rozporządzeniem z dnia 23 b. m. postanowił zmienić taryfę celną na cały szereg artykułów m. in. na: odrzwia drewniane — **podwyżka cła z 15 proc. na 20 proc.**, parkiety, bloki i pasy do posadzek — **z 10 proc. na 20 proc.**, klepki bednarskie — **z 10 proc. na 20 proc.**, kapelusze i formy do kapeluszy, stożki do kapeluszy pilśniowe, oraz inne okrycia pilśniowe, wełniane i z innych materjałów — **z 20 proc. na 30 proc. Pozycje te tyczą się m. in. polskiego eksportu.**

Nowe stawki obowiązują od dnia 27-go b. m.

Protest państw rolniczych

przeciw upośledzeniu produktów agrarnych

LONDYN, 26. 6. — **W podkomisji ekonomicznej dla spraw polityki handlowej złożył dziś delegat polski, dyr. Sokołowski stanowczą deklarację w imieniu 8-miu państw bloku rolniczego, stwierdzającą w kategoryczny sposób, że państwa rolnicze nie będą mogły przystąpić do żadnej konwencji, mającej na celu ograniczenie reglamentacji handlu międzynarodowego, któreby wykluczało lub różniczkowało produkty rolne od przemysłowych.**

Oświadczenie to zostało złożone na skutek stanowiska niektórych wielkich państw, importujących produkty rolne, które oświadczyły, że ograniczenia przywozu winny być w dalszym ciągu stosowane wobec produktów rolnych.

Solidarne i mocne wystąpienie państw bloku rolniczego w tej sprawie tak zasadniczej, zrobiło na wszystkich członkach komisji bardzo silne wrażenie.

):*:(

Pod sąd, nie do Sejmu!

Pośpiesznie opuściwszy teren zaburzeń na wsi Małopolski środkowej, chciałby Wincenty Witos zdyskontować politycznie krew policjantów i włościan. Stworzywszy sobie na wszelki wypadek alibi — podróż na Pomorze w tym akurat czasie, gdy w jego okręgu agitatorzy wywrotu podburzali chłopa do buntu przeciw organom bezpieczeństwa — domaga się teraz wójt z Wierzchosławic od prawicy endeckiej i lewicy socjalistycznej, aby wspólnie z nim trzy te partje zażądały zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Oczywiście celem — jak powiadają — „gruntownego wyświetlenia" smutnych zajść w pow. rzeszowskim, ropczyckim i łańcuckim.

Poprostu: Wincenty Witos, świecąc sprytnie nieobecnością na niebezpiecznym terenie wtedy, gdy tam po podburzeniu przez jego emisarjuszy chłopów krew się polała — chciałby się teraz odbijać na bezpiecznym terenie Sejmu....

Sejm ma znowu posłużyć jako megafon, skąd na cały kraj płynąć mają niepokojące hasła, jako mównica agitacyjna — a nie jako kuźnica ustaw, co przecież jest istotnem zadaniem ciała ustawodawczego.

Ale czy doprawdy społeczeństwo w czwartym roku kryzysu, w okresie tak ciężkich zmagań z naporem trudności gospodarczych, na jakie narażone jest państwo i każdy jego obywatel — uczuwa potrzebę wysłuchania kilku siarczystych mówek? Czy nie ma ono większych kłopotów i trosk? Czy od swych ustawodawców nie domaga się więcej, niźli omłotu pustej słomy krzykliwego wielosłowia?

W ciągu ostatniej 5-miesięcznej sesji, od listopada po koniec marca, Sejm uchwalił przeszło setkę bardzo doniosłych ustaw. Były wśród nich takie, które dotyczyły najżywotniejszych interesów rolnika i mieszczanina, robotnika i przemysłowca; były ustawy, dostosowujące życie nasze społeczne i gospodarcze do zmienionych w ostatnich latach pod wpływem kryzysu warunków: ustawa „scaleniowa", obejmująca całokształt instytucyj społecznych; komunalna, przebudowująca gospodarkę w samorządzie terytorjalnym; oddłużeniowa, wnosząca znaczne ulgi w zobowiązania krótko- i długo-terminowe rolników, spółdzielców miejskich, przemysłowców itd.

I wiemy, jak te ustawy powstały... Wbrew zagadującym każdą kwestję ludziom, mimo nadużywania trybuny sejmowej przez wiecowe popisy.

Kraj ma dość tego bezpłodnego sejmikowania. Od Sejmu żąda, by ustanawiał ustawy, od rządu, by je wykonywał.

Łudzą się więc pp. Witos czy Rybarski, jeśli sądzą, że kraj łaknie popisów oratorskich. A jeśli tak naprawdę sądzą, to chyba nie znają prawdziwych nastrojów przytłaczającej większości ludności.

Powiadają jednak: — trzeba „gruntownie wyświetlić" zajścia, które doprowadziły w Małopolsce środkowej do rozlewu krwi, trzeba, by społeczeństwo dowiedziało się o całej prawdzie.

Tak jest istotnie. Prawda powinna być ujawniona — i to z całą objektywnością. Ale nie przy pomocy krasomówczych popisów, nie przez nadużywanie pod osłoną nietykalności poselskiej trybuny sejmowej.

Prawda musi wyjść na wierzch i dotrzeć do ogólnej wiadomości inną, właściwą drogą. Geneza i przebieg zajść, rola forpoczty, jaką odegrało w tych zajściach stronnictwo ludowe i rola tylnych straży wysłanników komuny, sunących za agitacją działaczy opozycyjnych na wsi — musi być „gruntownie wyświetlona" w sądzie.

Rozprawa sądowa rzuci światło w mroki destrukcyjnej działalności pseudoobrońców chłopa, pchających go w objęcia emisarjuszy wywrotowych.

A wtedy może okaże się potrzeba zwołania Sejmu, aby z niektórych ludzi zedrzeć maskę i pozbawić przywileju nietykalności tych, którzy ze zniepra wiania ludu uczynili proceder, wiodący do tak tragicznych następstw.

Zdemaskowanie tajemniczej eskadry z nad Berlina

— Prowokacyjny raid dziełem ministra Goeringa — pisze prasa

PARYŻ, 26. 6. — Prasa paryska zajmuje się sprawą tajemniczych samolotów nad Berlinem, porównując czas pojawienia się tych samolotów nad stolicą z ogłoszeniem komunikatu agencji Conti i dochodzi do wniosku, że agencja mija się z prawdą.

Komunikat agencji ukazał się o godz. 22.30, a o godz 22,25, według rezultatów badań dziennikarzy zagranicznych żadna instytucja urzędowa w Berlinie, kierująca ruchem samolotów, więc przedewszystkiem Tempelhoff, nic o samolotach obcych, znajdujących się czy to nad Berlinem, czy to nad innem miastem Rzeszy — nie wiedziała.

Gęsta sieć stacyj samolotowych w Niemczech wyklucza przelot „eskadry", jak piszą dzienniki niemieckie, nad terytorjum Rzeszy.

Wymienione w komunikacie agencji Conti miasta, nad któremi również widziano samoloty, każe się domyślać, że podejrzenia o zorganizowanie tego raidu o charakterze prowokacyjnym rzuca się na Francję.

Analizując źródło kłamliwego komunikatu agencji Conti, „Le Rempart" przypomina, iż w najbliższych dniach rozpoczyna się w Niemczech tydzień lotniczy. Drugim momentem tej dawno zorganizowanej prowokacji jest chęć wykazania światu, iż Niemcy nie posiadają pościgowych samolotów i skazane są całkowicie na łaskę napastników.

Pisma podają treść odezwy, zrzucanej rzekomo przez tajemnicze samoloty, której przedruk został wzbroniony w prasie niemieckiej:

— Lud walczy. Hitler kłamie i oszukuje Niemcy. Niemieckie stronnictwo komunistyczne zaczyna atakować".

MOSKWA, 26. 6. — Tajemnicze demonstracje lotnicze nad Berlinem „Prawda" uważa za inscenizację, mającą na celu usprawiedliwienie jawnych i tajnych zbrojeń niemieckich. W specjalnym komentarzu redakcyjnym czytamy:

— **Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że demonstracje lotnicze były dziełem Goeringa.**

Chodzi nietylko o propagandę awjacji niemieckiej lecz również o zademonstrowanie tego, co ministerstwo lotnictwa przygotować może u Junkersa i Fokkera. Samoloty, które w Berlinie określono, jako „nieznanego w Niemczech typu" są dobrze znane ministrowi Goeringowi.

Powyższy komentarz stanowi pierwsze zdecydowane wystąpienie prasy sowieckiej przeciwko zbrojeniom niemieckim.

):*:(

Blokada Sofji

Akcja przeciw zamachom macedońskim

SOFJA, 26.6. — Parlament uchwalił wczoraj w drugiem czytaniu projekt ustawy mającej na celu zapobieżenie zamachom macedońskim.

Ustawa zwiększa sankcje kodeksu karnego i przewiduje karę śmierci nietylko dla oskarżonych o zabójstwo, ale nawet za usiłowanie zabójstwa, dokonane z rozkazu jakiejkolwiek organizacji.

Z zarządzenia władz, policja wspomagana przez oddziały wojskowe, zablokowała dzisiejszej nocy stolicę. Ruch na ulicach został zakazany aż do godzin południowych.

W tym czasie policja dokonała rewizji w poszukiwaniu osób podejrzanych i broni.

SOFJA, 26.6. Wczorajsza akcja policyjna na terenie Sofji trwała przez cały dzień.

W mieście aresztowano około 50 osób posiadających broń, a nawet bomby, wśród aresztowanych jest kilku wybitnych komunistów, poszukiwanych oddawna przez policję.

Pozatem aresztowano przeszło tysiąc osób, celem wylegitymowania.

Naskutek rewizyj skonfiskowano około 250 karabinów, 600 rewolwerów, 200 bomb, maszynę piekielną, skrzynię piroksyliny i karabin maszynowy.

WIEDEŃ, 26. 6. — Z Sofji donoszą, że w wyniku dokonanych rewizyj aresztowano ubiegłej nocy 15 wybitnych komunistów i macedończyków, u których znaleziono broń i bomby. Pozatem aresztowano 104 macedończyków, którzy zostaną internowani. Rewizje dały bardzo bogaty materjał, który obecnie jest badany.

Energiczne zbrojenia Niemiec

demaskuje tajny okólnik

Wszyscy nieuprzedzeni zdają sobie sprawę, że Niemcy, acz ograniczone traktatem Wersalskim co do liczebności swej armji, faktycznie mają bardzo liczne zastępy wyćwiczonych wojskowo, niczem nie ustępujące armji regularnej.

Sprawa ta była przedmiotem b. gorących dyskusyj na konferencji rozbrojeniowej w Genewie, gdzie Niemcy starali się dowieść czegoś przeciwnego, co im się częściowo udało. Jaka jest jednak rzeczywistość?

Odpowiedzią na to jest tajny okólnik władz hitlerowskich do kierowników organizacyj o typie wojskowym i do redakcyj pism niemieckich, który ogłasza prasa szwedzka. W okólniku tym powiedziane jest:

— Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową, niezbędne jest z całym naciskiem zaznaczyć, że nie jest dozwolone publikowanie czegokolwiek, coby wskazywało na obchodzenie traktatu Wersalskiego. W szczególności redakcje muszą baczyć, aby żadne wyrażenia, jak „Sturm Abteilung" itp. nie były używane w związku z ich formacjami. Tak samo należy unikać w wiadomościach, dotyczących policji, nadawania jej charakteru organizacji militarnej. Dotyczy to przedewszystkiem materjału ilustracyjnego

— W wiadomościach, dotyczących obozów służby pracy, powinno się ściśle przestrzegać, aby nie nadawać im żadnego zabarwienia militarnego.

— **Nakazuje się wszystkim dziennikom nie publikować nic takiego, co stałoby w związku z militarnem wychowaniem Stahlhelmu i innych związków. W szczególności nie wolno dać nigdy do zrozumienia, że te formacje znajdują się przy Reichswehrze celem wyszkolenia.**

Jak z tego okólnika widać, rząd Hitlera wziął się jeszcze energiczniej do zbrojenia całych Niemiec, co jednak chce ukryć **ze względu na napiętą sytuację międzynarodową,** jak sam o tem pisze.

):*:(

„Zamieniony" syn

wydziedziczony z majątku

Do jednego ze znanych adwokatów warszawskich p. H. zgłosił się niejaki Markus Borensztajn, stały mieszkaniec Łodzi z prośbą o wniesienie skargi o unieważnienie testamentu, sporządzonego przez zmarłego ojca jego, Szlomy Borensztajna. Zmarły Borensztajn w sukcesji pozostawił duży majątek, składający się z wielu kamienic, tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Młody Markus Borensztajn opowiedział adwokatowi w jaki to sposób został pozbawiony uczestnictwa w spadku po zmarłym ojcu. Mianowicie Markus Borensztajn, pierworodny syn, urodził się w jednym z zakładów ginekologicznych. Ojciec jego, Szloma, uroił sobie, że nie jest on jego rodzonym synem, albowiem według twierdzeń ojca, został on w szpitalu zamieniony.

Sprawa ta w kołach prawniczych wywołała wielką sensację. Niezadługo rozpatrywana będzie przed sądem.

):*:(

Dożywotnie więzienie

dla zabójcy sędziego

POZNAŃ, 26.6. Sąd doraźny nad mordercą sędziego Arendta — Ramięgą wydał w sobotę wieczorem wyrok śmierci.

Natychmiast po wyroku obrońca odwołał się od łaski Pana Prezydenta.

O godz. 22.50 nadeszła odpowiedź z Warszawy, że p. Prezydent Rzplitej skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ponieważ Ramięga spał, decyzję powyższą zakomunikowano mu w późnych godzinach nocnych.

Święto P. W. i W. F. w Spale

Pan Prezydent Rzplitej wręcza buńczuk dowódcy najlepszego oddziału konnego przysposobienia wojskowego.

Lot Lindbergha

przez Atlantyk do Europy

NOWY JORK, 26.6. Pułkownik Lindbergh z żoną ma dokonać wkrótce lotu do Grenlandji, zaś stamtąd przez ocean Atlantycki w kierunku Islandji i Danji.

W podróży swojej państwo Lindbergh mają na zlecenie sfer lotniczych wyszukać dogodne miejsce lądowania na użytek mającej wkrótce powstać stałej komunikacji powietrznej między Ameryką a Europą północną.

Przekroczenie granicy

przez policjantów niemieckich

KATOWICE, 26.6. Czterej policjanci niemieccy przekroczyli granice koło miejscowości Radzionków i w odległości kilku metrów od granicy już na terytorjum polskiem przystąpili do sporządzania jakichś notatek. Dopiero na widok polskiego strażnika granicznego, policjanci niemieccy wycofali się zpowrotem do Niemiec.

Starosta w Tarnowskich Górach zwrócił się do lokalnych władz niemieckich z żądaniem przeprowadzenia śledztwa i zbadania świadków w sprawie tego bezprawnego przekroczenia granicy i sporządzania tajemniczych notatek przez policjantów niemieckich na terytorjum polskiem.

):*:(

1000 osób na Syberji

za spekulację żywnościową

BERLIN, 26.6. Według doniesień z Moskwy G. P. U. dokonało licznych aresztowań w Moskwie i Leningradzie osób, oskarżonych o spekulację żywnościową.

Dotychczas aresztowano i deportowano w trybie administracyjnym na Syberję przeszło tysiąc osób

):*:(

Cudowne uzdrowienie

Belgja pod wrażeniem cudu

PARYŻ, 26.6. Z Brukseli donoszą, że w miejscowości Beauraing wydarzył się wypadek cudownego uzdrowienia.

Pewna 34-letnia kobieta nazwiskiem Turnhout, która od 16 lat była sparaliżowana, odzyskała po modlitwie w Beauraing w sposób cudowny zdrowie.

Dziś udaje się do Beauraing biskup Namun, aby wyznaczyć miejsce budowy przyszłego kościoła i udzielić zebranym tłumom wiernych specjalnego błogosławieństwa papieskiego. Kościół stanie w miejscu, w którem pięcioro dzieci po raz pierwszy ujrzało cudowne widzenie Matki Boskiej. W Beauraing gromadzą się niezliczone tłumy pobożnych.

Robotnik nazwiskiem Tilmant, który trzykrotnie doznał cudownego widzenia i został uleczony z kalectwa oświadczył, że Matka Boska ukazała mu się ponownie wczoraj i obiecała swą opiekę. Wiadomość o cudach w Beauraing jest żywo komentowana w całej Belgji

):*:(

Optymizm Japonji

w rokowaniach z Rosją

LONDYN, 26. 6. — Z Tokio donoszą, że wczoraj rozpoczęły się rokowania sowiecko - japońsko - mandżurskie w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej. Pertraktacje są prowadzone pod przewodnictwem japońskiego wiceministra spraw zagranicznych Szigemitsu.

W japońskich kołach politycznych panuje nastrój optymistyczny i wypowiadane jest zdanie, że Sowiety zawrą traktat z Mandżurją. Traktat ten będzie posiadał wielkie znaczenie i przyczyni się do odprężenia atmosfery politycznej na Dalekim Wschodzie. W rokowaniach, prowadzonych obecnie, Japonja uczestniczy w charakterze obserwatora.

Ślub

Zofji Batyckiej

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się w dniach najbliższych ślub Zofji Batyckiej.

Miss Polonja zaślubi młodego Włocha p. Aldo Geradi'ego, z którym zaręczona jest już od kilku miesięcy.

Prezygent Rzplitej w Kutnie

na uroczystości 37 pułku Strzelców Kaniowskich

KUTNO, 26.6. Wczoraj odbyła się w Kutnie uroczystość wręczenia 37 pułkowi Strzelców Kaniowskich chorągwi, ufundowanej przez ziemię łęczycką.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością pan Prezydent Rzeczypospolitej, który o godz. 10-ej rano przybył samochodem ze Spały.

Po powitaniu przy bramie triumfalnej Pan Prezydent w otoczeniu świty udał się na boisko, gdzie zgromadzone były oddziały 37 pułku Strzelców Kaniowskich, 4 pułku Strzelców Konnych, P. W., Strzelca oraz straże ochotnicze i organizacje społeczne ze sztandarami.

Po mszy polowej i poświęceniu chorągwi pułkowej nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ, poczem Pan Prezydent wręczył ofiarowaną przez ziemię łęczycką chorągiew dowódcy 37 pułku S. K. płk. Koszobskiemu.

Następnie pan Prezydent udał się do starostwa, gdzie w sali konferencyjnej zebrali się posłowie i senatorowie grupy regjonalnej BB., wojewodowie Twardo i Hauke-Nowak, wyżsi wojskowi, przedstawiciele sfer gospodarczych z prezesem Izby Handlowej inż. Klarnerem, delegaci Związku Legjonistów, POW, oraz liczni członkowie miejscowych organizacyj społecznych i gospodarczych. Pan Prezydent pozostawał dłuższy czas wśród zgromadzonych, informując się o stanie i rozwoju prac gospodarczych.

Następnie Pan Prezydent przyjął defiladę wojska, oddziałów P. W., Strzelca, Straży ogniowych oraz organizacyj społecznych i związków młodzieży, poczem udał się do kasyna oficerskiego 37 pułku na śniadanie.

Po południu w strzelnicy pułkowej odbył się obiad żołnierski z udziałem Pana Prezydenta, generalicji i przybyłych na uroczystość pułkową gości.

Po obiedzie Pan Prezydent, żegnany owacyjnie przez zebranych, odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami zpowrotem do Spały.

):*:(

Dla dobra Kaszub

Otwarcie oddziału P. B. R. w Gdyni

GDYNIA 26.6. Wczoraj odbyło się w Gdyni uroczyste poświęcenie gmachu i biur Państwowego Banku Rolnego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Okoniewski, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, wyrażając życzenie, by instytucja przyczyniła się do wzrostu potęgi finansowej Polski nad Bałtykiem i była widomym znakiem żywotności narodu polskiego.

Następnie przemawiali: wiceprezes P. B. R. p. K. Stamirowski, naczelny dyrektor P. B. R. p. Staniszewski, prezes okręgowego urzędu ziemskiego inż. Strzeszewski, oraz prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego Żylicz.

Na zakończenie dyr. Państwowego Banku Rolnego w Gdyni, p. Żebrowski wygłosił następujące przemówienie:

— Gdy przed prawie 6 laty zostałem zaszczycony misją zorganizowania placówki Państwowego Banku Rolnego nad polskiem morzem, otrzymałem krótką, ale jakże pełną treści instrukcję: *—należy przez pomoc i opiekę finansową podnieść gospodarstwo Kaszub, co w wyniku winno dać większe uświadomienie narodowe i doskonalsze zespolenie tej ziemi z macierzą.*

W miarę potęgowania się wrogiej propagandy, ataków na tę część Pomorza, rosły żądania nasze, zwiększał się zakres naszej działalności, obejmując nietylko opiekę nad ziemią kaszubską ale i pomoc dla polskiego eksportu, torującego sobie drogę przez jedyny prawdziwy polski port — Gdynię.

W imieniu swojem i podwładnego mi personelu, pragnę zapewnić przełożonych, że i nadal będzie naszem jedynem i usilnem staraniem wytężona praca dla Kaszub i przyczynienie się do rozwoju naszego portu.

Nie jest przesadą, gdy powiem, że pokochaliśmy je, gdyż każdy, kto pozna piękną ziemię kaszubską i Gdynię, musi je pokochać.

Po uroczystości poświęcenia banku wiceprezes Stamirowski dokonał przeglądu kompanji Straży Przedniej, ustawionej przed bankiem. Na zakończenie w salonach banku odbyło się przyjęcie.

):*:(

Gigantyczny sterowiec

budują Niemcy

Zakłady lotnicze Fridrichshafen pracują nad wykończeniem nowego gigantycznego sterowca „L. Z. 129".

Wbrew utartym kształtom dotychczasowych Zeppelinów, nowy model jest znacznie grubszem ale krótszem „cygarem" — długości 248 metrów, szerokości 41,2 metra. Siłę pędną stanowi motor Diesla o sile 4.400 koni. Niepalny hel w ilości 190.000 metrów kubicznych wypełnia 16 izolowanych kamer.

Po raz pierwszy zastosowano więc połączenie helu i ropy naftowej (w motorze Diesla) która daje znacznie większą gwarancję bezpieczeństwa, niż motor o napędzie benzynowym, albo motor elektryczny.

):*:(

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 26 b .m.
Dewizy

Gdańsk 173.88; Holandja 357.75; Londyn 30.29 — 30.27; Nowy Jork 7.14—7.12; Nowy Jork (kabel) 7.14; Paryż 35.09; Praga 26.55; Szwajcarja 172.16; Włochy 46.90.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 38.00; 7 pr. poż. stabilizacyjna 49.75 — 49.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjo wa 101.25 — 101.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.25—49.00; 5 proc. konwersyjna 43.50; 6 proc. poż. dolarowa 46.00 (w proc.); 8 proc. LZ Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. obl g. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. B. gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. B. rolnego 94.00; 7 proc. LZ. B. rolnego 83.25; 7 proc. LZ. Tow. kred. przem. pol. 55.00; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 38.50 — 38.25; 4 i pół proc. LZ. Warszawy 46.75; 8 proc. LZ. Warszawy 40.63; 10 proc. m. Siedlec 32.75; 10 proc. m. Radomia 33.00; 8 proc. LZ. Częstochowy 36.00.

Akcje

Bank Polski 75.00; Lilpop 9.60; Haberbusch 40.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej notowano za 100 klg.: żyto standard I-szy 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 38.00 — 39.00, owies jednolity 16.00 — 16.50, owies zbierany 15.00—15.50, jęczmień na kaszę 17.00 — 17.50, gryka 17.00 — 18.00, proso 18—19, mąka pszenna luksusowa 59.00 — 64.00, mąka pszenna gat. I-szy 54.00 — 59.00, mąka pszenna gat. II 49.00 — 54.00, mąka pszenna gat. III 24.00—34.00, mąka żytnia pytlowa 32.00 — 33.00, mąka żytnia sitkowa i razowa 24.00—25.00.

Za cenę krwi i pracy

Pan prezes Andzelinowicz o Polsce

BIAŁOGRÓD, 26. 6. — Prezes unji parlamentarnej polsko - jugosłowiańskiej Andzelinowicz po powrocie z Polski oświadczył przedstawicielowi Havasa co następuje:

— Wrażenia moje z Polsk mogę skreślić w kilku słowach — **naród polski osiągnął swe zjednoczenie i wyzwolenie za cenę wielkich wysiłków i przelanej krwi.**

Przybywający do Polski odnoszą nieodparte wrażenie, że naród polski ceni bardzo tak drogo okupioną wolność i że nikt nie może ważyć się na naruszenie granic Polski, nie wywołując zdecydowanego odporu całego narodu.

Druga rzecz, rzucająca się w oczy, to fakt, iż naród polski udowodnił dostatecznie, że wszelka opieka nad nim jest zbyteczna i że *może on przyczynić się więcej do postępu powszechnego, będąc wolny.*

Lecz to, co najbardziej uderza, to *fakt, że naród polski stał się, jeśli nie przez długość swego brzegu morskiego, to przynajmniej przez swego ducha narodem morskim.*

Nietylko życie ekonomiczne Polski *pcha ją w kierunku morza, lecz dusza* narodu polskiego, wypełniona całkowicie pragnieniem wyjścia na morze, usiłuje na tym małym skrawku polskiego brzegu morskiego dać z siebie maksimum wysiłku, do jakiego zdolny jest wielki, przeszło 30-miljonowy naród.

Czuję się w obowiązku podkreślić, iż naród polski jest szczerze w głębi swej duszy narodem słowiańskim, świadomym swych obowiązków i swej misji.

Co mnie najbardziej raduje — zakończył p. prezes Andzelinowicz — to, że podczas mej podróży po Polsce spotykałem się z objawami szczerej niekłamanej sympatji dla Jugosławji.

):*:(

Zbliżenie Rosji

do Małej Ententy

Poufna narada Litwinowa z Titulescu

LONDYN, 26.6. — „Observer" zamieścił wczoraj następującą wiadomość:

— Jak stwierdzają koła zarówno sowieckie jak i rumuńskie, w piątek wieczorem odbyło się poufne spotkanie Litwinowa z rumuńskim *ministrem spraw zagranicznych Titulescu.*

Aczkolwiek spotkanie to otoczone jest najściślejszą tajemnicą, kursują pogłoski, że **rozmowa dotyczyła drażliwych punktów w stosunkach rumuńsko - sowieckich, a przedewszystkiem Besarabji, oraz że obie strony są zadowolone ze spotkania".**

W uzupełnieniu powyższego Reuter podaje, że istnieją trzy powody, dla których Sowiety pragną zbliżyć się do Małej Ententy, a mianowicie:

1) ścisłe zbliżenie do Francji i Polski, uważanych poniekąd za rzeczników małej ententy,

2) ustawiczne podkreślanie gotowości nawiązania stosunków handlowych i zawarcia paktów nieagresji ze wszystkiemi krajami zaprzyjaźnionemi,

3) wzrastająca oziębłość i nieufność względem Niemiec z powodu memorjału Hugenberga, co skłoniło Sowiety do obrony przez nawiązanie stosunków z krajami, nie sprzyjającemi Niemcom.

Jeśli chodzi o Rumunję, to kwestja Besarabji stanowi kość niezgody i przyczynę sporu.

):*:(

Igrają z własnem życiem

Kanclerz Dollfuss o hitlerowcach

WIEDEŃ, 26. 6. — W cyrku Engelmanna odbyło się zgromadzenie, na którem kanclerz Dollfuss i minister spraw wojskowych Vaugoin wygłosili mowy, zapowiadające bezwzględną walkę przeciwko narodowym socjalistom.

Zbrodnicze zamachy ostatnich dni — powiedział kanclerz — nie zaczęłyby się, gdyby w Austrji istniała ustawa o karze śmierci. Gdyby zamachy miały się powtórzyć, wówczas znajdziemy sposoby, aby uprzytomnić ich sprawcom, że narażając życie swych współobywateli, igrają z życiem własnem.

Słowa te wywołały burzliwą manifestację zgromadzonych za wprowadzeniem w Austrji kary śmierci

):*:(

Pożar w biurze Reichswehry

wskutek samozapalenia się materjałów palnych

BERLIN, 26.6. — W gmachu b. pruskiego ministerstwa wojny, w którym mieszczą się biura ministerstwa Reichswehry, wybuchł wczoraj rano pożar.

Według oficjalnego komunikatu, ogień powstał wskutek samozapalenia się materjałów palnych. Pożar został zlokalizowany.

):*:(

Zgon wnuka Chałubińskiego

po tragicznej wyprawie na Niebieską Turnią

W ubiegłą sobotę wnuk znanego pioniera Zakopanego Chałubińskiego, absolwent tutejszego gimnazjum, 18-letni Tytus Chałubiński wybrał się na zdobycie Niebieskiej Turni.

W pewnem miejscu Chałubiński pośliznął się i spadł w kilkudziesięciometrową przepaść, doznając licznych obrażeń, pośród których najgroźniejszą okazała się rana na skroni.

Sprowadzone pogotowie tatrzańskie przeniosło go do Zakopanego do szpitala, w którym Chałubiński zmarł, mimo okazanej pomocy, w niedzielę 25-go jako pierwsza ofiara tegoroczna Tatr.

):*:(

Londyn -- Paryż -- Genewa

Wojaż p. Hendersona

LONDYN, 26. 6. — Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej, Henderson odjechał do Genewy.

Zatrzyma się on w Paryżu, gdzie odbędzie z ministrem Paul Boncour rozmowę w sprawach rozbrojeniowych.

):*:(

KRONIKA TELEGRAFICZNA

TRZĘSIENIE ZIEMI

Południowa część wyspy Sumatry została nawiedzona trzęsieniem ziemi. 67 osób jest zabitych, kilkaset rannych.

ODBUDOWA MIASTA

Miasteczko Ham, niedaleko Amiens, zbombardowane doszczętnie przez Niemców w r. 1917 zostało całkowicie odbudowane według zachowanych planów.

„Rozbijcie Austro-Węgry"

Zabiegi p. Benesza w Paryżu

PARYŻ, 26. 6. — Prasa szczegółowo omawia pobyt ministra Benesza w Paryżu i jego rozmowy z Paul Boncourem.

Minister Benesz, który opuścił Paryż wczoraj o godz. 19-ej wyraził zadowolenie z 2 i pół godzinnej rozmowy z kierownikiem francuskiej polityki zagranicznej, z którym — jak oświadczył przedstawicielom prasy — omówił wszystkie ważniejsze bieżące zagadnienia polityki światowej.

W szczególności Benesz podkreślił zgodność poglądów Francji i Czechosłowacji na zagadnienia paktu czterech.

„Ere Nouvelle" przypomina, iż Benesz jest autorem broszury p.t. „Rozbijcie Austro-Węgry". Trudno więc przypuszczać, aby zgodził się na rekonstrukcję państwa, które tak ostro zwalczał.

Trzeba mieć nadzieję, że jak w sprawie paktu czterech, tak i w sprawie restauracji Habsburgów i ponownego odrodzenia się Austro-Węgier Paul - Boncour potrafi uspokoić obawy ministra Benesza.

):*:(

Mocarstwa dla Austrji

Oświadczenie amb. de Jouvenela w Rzymie

PARYŻ, 26. 6. — Rzymski korespondent „Le Matin" zwrócił się do ambasadora de Jouvenela z zapytaniem na temat pogłosek o rzekomych projektach Mussoliniego, dotyczących Europy Środkowej.

Ambasador podkreślił, iż wiadomości te są całkowicie bezpodstawne i sprzeczne nawet z poglądami Mussoliniego.

Włochy nie zamierzają wcale przywracać do życia u swych bram potężnego państwa, które w okresie powikłań mogłoby się stać groźne.

Jedyną rzeczą pewną jest — powiedział ambasador — **że mocarstwa, zapewniwszy niezależność Austrji, muszą myśleć o jej konsolidacji jako państwa.**

Komisarz rządowy

w kościele ewangelickim w Prusach

BERLIN, 26.6. — W trwającym od dłuższego czasu konflikcie między rządem pruskim, a kościołem ewangelickim w Prusach nastąpił decydujący zwrot.

Rząd pruski mianował specjalnego komisarza, wyposażając go w daleko idące pełnomocnictwa dla przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji kościoła ewangelickiego.

Nowomianowany komisarz wydał rozporządzenie, rozwiązujące zarządy wszystkich gmin ewangelickich w Prusach.

Na znak protestu przeciwko ingerencji rządu pruskiego w sprawy kościelne biskup ewangelicki, Bodelschwing złożył swój urząd, oświadczając, że zarządzenia władz uniemożliwiają mu dalsze pełnienie obowiązków.

):*:(

Steroryzowany proboszcz

przez tłum hitlerowski

odwołuje publicznie swe „zarzuty"

BERLIN, 26. 6. — Narodowo-socjalistyczny „Rhein-Front" donosi, że w miejscowości Wolfstein, w Palatynacie, **tłum wdarł się do plebanji katolickiej, wyprowadził przemocą miejscowego proboszcza na ulicę i zmusił go do publicznego odwołania na placu przed ratuszem zarzutów, stawianych przez niego narodowym socjalistom.**

Po dokonaniu tego aktu proboszcz na rozkaz komendy szturmówek hitlerowskich został osadzony w areszcie.

Podobny los spotkał dwu miejscowych komendantów Stahlhelmu.

):*:(

Eksplozja w bazylice św. Piotra

Cztery osoby lekko ranne

RZYM, 26. 6. — **Około południa jakiś nieznany osobnik wchodząc do bazyliki św. Piotra pozostawił u jednego ze służących kościelnych mały pakiecik, który w kilka chwil potem eksplodował, raniąc lekko 3-ch mężczyzn i jedną kobietę.**

Wybuch był tak słaby, że nie uszkodził murów kościelnych, a znajdujący się wewnątrz bazyliki nie słyszeli nawet detonacji.

Ujemna ocena

obrad londyńskich przez Paryż

PARYŻ, 26. 6. — W kołach politycznych Francji rezultaty dwutygodniowych obrad londyńskich oceniane są negatywnie.

Stabilizacja walut została odłożona ad calendas graecas i wszystkie zagadnienia gospodarcze zawisły w powietrzu.

W kołach finansowych obawiają się, że funt niedługo ruszy za dolarem i wtedy los walut związanych mocno z londyńskim rynkiem walutowym może być bardzo niepewny.

Według „Figaro", znowu zaczyna się mówić o federacji państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej, która objąć ma Polskę i Włochy.

Dziennik z niepokojem stwierdza, że Francja dotychczas nie została zaproszona do wzięcia udziału w federacji. Oto są pierwsze rezultaty paktu czterech — zaznacza pismo. Francja zdobywa dotychczas t. zw. succes d'estime.

):*:(

List b. kronprinza

do Stahlhelmu o „współpracy"

BERLIN, 26. 6. — B. kronprinz Wilhelm wystosował do kierownika Stahlhelmu Prueckera list, w którym wita powziętą przez Hitlera i Seldtego decyzję w sprawie Stahlhelmu, jako zapowiedź ścisłej współpracy i wspólnego frontu narodowo usposobionych czynników.

Kronprinz apeluje do organizacji Stahlhelmu, aby wykazała zrozumienie „sensu i celu wielkiego niemieckiego ruchu wyzwoleńczego, oraz przypadającej jej w tem roli".

K. Witkowicki 10)

Czy żona?

Gdy samochód zajechał przed dom w Moranach, w domu tym panowała cisza tak przejmująca, jakgdyby za zamkniętemi drzwiami i oknami nie było nikogo. Tylko wielki piękny pies - wilk rzucił się z zajadłem szczekaniem pod koła samochodu.

Kaniewski przyjrzał się uważnie miotającemu się zwierzęciu i przez głowę przeleciała mu myśl: „Co robił ten czujny pies w momencie, gdy zastrzelono jego pana?" Głośno zaś powiedział:

— Cóż to? Niema nikogo?

Szofer przycisnął guzik klaksona. Rozległ się długi, donośny sygnał. W tejże chwili, drzwi ganku otworzyły się i na progu ukazał się stary człowiek w drelichowej kurcie z zakasanemi rękawami. Osłoniwszy dłonią oczy, patrzył pod światło na samochód w którym siedzieli trzej nieznajomi.

— Panowie do kogo? Bo tutaj niema nikogo....

Kaniewski wyszedł z samochodu i zbliżył się do starego.

— Jestem sędzia który prowadzi sprawę pani Joanny Dornowej....

— O, Jezu, naszej pani?

— Tak. Przyjechałem tutaj z Warszawy na dodatkowe śledztwo. Kto wy jesteście?

— Jestem służący Józef, proszę pana sędziego. Ale niech pan sędzia pozwoli do domu. Ja zawiadomię.

— Kogo zawiadomicie? Czy jest kto w domu?

— Mieszka tu starsza pani, pani Gorzecka, niby ciotka naszej pani...

„Gorzecka?" pomyślał sędzia. „Skąd ja znam to nazwisko?" Ale po chwili ta myśl uleciała mu już z głowy.

— To przeproście panią i powiedzcie, że pragnąłbym z nią mówić.

Po chwili do jadalni, gdzie poproszono sędziego i jego sekretarza, wyszła siwowłosa staruszka w czarnej żałobnej sukni. Była zalękniona, oczy miała zapuchnięte, jak od długiego płaczu.

— Takie nieszczęście, panie sędzio. I to w takim cichym porządnym domu, gdzie nigdy sprzeczki, nigdy awantury... I odrazu...

— Niech się szanowna pani uspokoi — mówił łagodnie Kaniewski. — Wszystko się wyświetli. Nie chciałbym pani przeszkadzać, ale pragnąłbym przesłuchać wszystkich domowników, a potem obejrzeć miejsce, gdzie się to stało. Czy moglibyśmy się gdzieś ulokować z moim sekretarzem?

Staruszka, ocierając oczy chusteczką, zaprowadziła Kaniewskiego do gabinetu Doma przy jadalni i posadziła go przy biurku. Sekretarz umieścił się przy małym stoliku pod oknem.

— Kogo to, kogo chce pan sędzia przepytać? — pytała staruszka.

— Jeżeli pani pozwoli, to najpierw chciałbym parę słów zamienić z panią.

— Ze mną? Mój Boże, jeżeli taka stara kobieta na co się przyda? To czemu nie?

Kaniewski wskazał staruszce fotel naprzeciw biurka, poczem zaczął przesłuchiwanie.

— Nazwisko pani, Gorzecka, czy tak? Imię?

— Gorzecka Henryka, panie sędzio.

— Lat?

— 65, panie sędzio.

— Czy pani tu stale mieszka?

— Tak, panie sędzio. Mieszkam tu u mojej siostrzenicy od czasu, gdy straciłam męża w roku 1928. Mąż mój był kiedyś bardzo bogaty, mieszkaliśmy stale w Warszawie, po jego śmierci zostałam sama, nie chciałam zostać w Warszawie i wtedy zaprosiła mnie do siebie, moja cioteczna siostra, Stypniewska, to matka Joasi Dornowej, panie sędzio. Odtąd tu mieszkam. Mam pokoik w oficynie. Dobrze mi tu było, panie sędzio. Moja siostra cioteczna, to jest matka Joasi, Dornowej, umarła przed dwoma laty, więc wtedy powiadam do syna....

—Pani ma syna? — przerwał sędzia.

— Tak jest, panie sędzio. Mam jedynego syna. Jest na dobrem stanowisku. Teraz zarabia, przysyła mi, ale...

— Jak nazywa się pani syn?

— Edward Gorzecki, panie sędzio. Kiedy żył mąż...

„Edward Gorzecki..." Przeleciało przez głowę sędziego. Nagle wiedział już, skąd zna to nazwisko. Przecież tak się nazywał ów daleki kuzyn Joasi, który oświadczył się o jej rękę i którego odrzuciła. Ten „kobieciarz i hulaka", o którym pisał mu Janek Miller....

— Ile lat ma syn pani?

— 32, panie sędzio. Długi czas nie mieliśmy z mężem dzieci, a potem także został jedynakiem.

— Czy pani syn nigdy tu nie mieszkał?

— Nie, panie sędzio. Mieszkał przeważnie w Warszawie, ale także w Krakowie i Lwowie.

— Czy przyjeżdżał często panią odwiedzać?

— Co parę miesięcy, panie sędzio.

— Kiedy był tu po raz ostatni?

— Tu? w Moranach?

— Tak, tutaj.

— Na święta wielkanocne, panie sędzio, w kwietniu... Potem już nie przyjeżdżał, bo....

Staruszka urwała. Niespokojne spojrzenie rzuciła na sędziego, pokręciła się na krześle i umilkła całkiem.

Kaniewski stukał ołówkiem w powierzchnię biurka. Potem spytał powoli i cicho.

— Czemu to syn pani już potem nie przyjeżdżał do Moran? Czy posprzeczał się z kimś z domowych?

Stara pani Gorzecka chwilę milczała, a potem powiedziała:

— Nie, sprzeczką tego nie można nazwać... Powiedział mi tylko, że w tym domu mają jakieś śmieszne przesądy, więc woli już nie przyjeżdżać. Zdaje się, że go tu obrazili....

— Czy pani Dornowa?

— Nie, Joasia, to nikogo nie może obrazić, to złote dziecko...

— Więc kto? Dom?

Stara kobieta pokiwała głową.

—Nieboszczyk to był ciężki, czasami, człowiek... panie sędzio. Może to on go obraził.

— I pan Edward Gorzecki nie był tu, nawet po śmierci pana Dorna? — rzucił szybko i z wyraźnem zdenerwowaniem sędzia.

(d. c. n.)

Apel poległych Żydów
w dniu zjazdu uczestników wojny

WARSZAWA 26.6.

Wczoraj rozpoczął się walny zjazd Żydów uczestników walk o niepodległość Polski, który został licznie obesłany przez oddziały związku.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w synagodze na Tłomackiem ku czci Żydów poległych za Polskę. Prof. dr. rabin Schorr wygłosił przemówienie, w którem podkreślił gotowość społeczeństwa żydowskiego, acz szczerze pokojowego, do obrony granic Państwa; nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem przez chór hymnu państwowego.

Po nabożeństwie odbył się apel poległych Żydów. Rabin kpt. Steinberg odczytał listę Żydów poległych w szeregach Legjonów, P. O. W. i Wojska Polskiego, obejmującą kilkaset nazwisk. Minuta ciszy zakończyła tę uroczystość.

Popołudniu o godz. 15-tej zjazd rozpoczął obrady plenarne pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego por. rez. L. Bregmana. Pierwsze posiedzenie plenarne było wypełnione sprawozdaniami oddziałów Związku.

:)*(:

Niewinność zbrodniczych typów
do aktorów odtwarzających ich życie

Wśród niewinnych próśb o fotosy i autografy, aktorzy i aktorki z fabryk filmów otrzymują również mniej zachęcającą korespondencję.

Pochodzi ona od gangsterów i innych typków świata przestępczego, którzy nie mogą darować aktorom kinematograficznym, grającym role wykolejeńców społecznych, zohydzania ich w oczach opinji.

W listach swych, oprócz wymyślań, przesyłają groźby i wielu aktorów ma się na ostrożności, a nawet opłaca w biurze detektywów stałe polisy ubezpieczeniowe, a już sekretem tych biur jest, jakiemi sposobami łagodzą oburzenie pp. kryminalistów.

Faktem jest, że jeden z aktorów odmówił ostatnio roli gangstera w filmie, opartym na prawdziwem zdarzeniu, w którem prototyp bohatera odegrał rolę zbrodniczą, gdyż dyrekcja wytwórni nie chciała pokryć kosztów dodatkowego „ryzyka" w biurze detektywów.

Ryzyko zaś wynikło głównie z tego powodu, że aktor ten był akurat b. podobny do pomienionego rycerza księżyca.

:-:

Polak w afrykańskiej dżungli
40 lat pracy misjonarza wśród murzynów

Małe miasto pomorskie Żnin ma ostatniemi dniami sensację nielada. Niezwykły gość odwiedził jego mury. Gościem tym jest urodzony w Żninie ks. Angelicus Konieczko, misjonarz w Południowej Afryce. Ks. Konieczko opuścił rodzinne miasto przed 40 laty i dopiero teraz po tyloletniej nieobecności powrócił do Żnina w odwiedziny do swych krewnych.

Niezmiernie ciekawe szczegóły o ks. misjonarzu i miejscach jego pracy podaje jedno z pism pomorskich.

Ks. Konieczko już od dzieciństwa zdradzał powołanie do stanu duchownego. Pociągały go pozatem podróże i dalekie kraje. Poszedł więc tą drogą.

Po 10-letniem przygotowaniu w kongregacji, wyjechał w r. 1903 do ongiś niemieckich kolonij południowo - zachodnio - afrykańskich.

Od tego czasu pracował on w rozmaitych ośrodkach misjonarskich w Rodezji, Usambawa, Zanzibarze, Tanganjika, Dar-es-Salam.

Na całym obszarze misyjnym południowej Afryki pracuje ogółem 97 księży misjonarzy, należących do pięciu wikarjatów.

Staraniem Komgacji „Propagande Fide" założono jedno seminarjum duchowne dla kształcenia kleru murzyńskiego, które ma już potem dalej prowadzić pracę misyjną. Między 97 księżmi misjonarzami jest tylko dwu Polaków, reszta to Anglicy, Włosi, Francuzi, Belgijczycy i znaczny procent Niemców.

Do pomocy księżom misjonarzom jest jeszcze około 300 braci laików, między nimi 3 Polaków. Również między siostrami zakonnemi jest 5 Polek, które się tej szczytnej pracy poświęciły. Staraniem Misyj Katolickich założono też 4 seminarja nauczycielskie dla wychowania nauczycieli tubylczych, którzy potem idą szerzyć oświatę w niedostępne dla europejczyków dżungle, między szczepami najwięcej pierwotnemi.

Ks. Ang. Konieczko mimo 56 lat i ciężkiej pracy misjonarskiej, jest jeszcze pełen życia i zapału dla swej pracy, a mimo 40-letniego odcięcia od ojczyzny i narodu polskiego, ks. Konieczko włada tak poprawnie polskim językiem, jak gdyby nigdy z Polski nie wyjeżdżał.

Rekordzista

Na lekkoatletycznych mistrzostwach drużynowych Warszawy pierwszorzędny wynik osiągnął znany sportowiec Siedlecki w rzucie kulą osiągając 15 m.

Zebranie sprawozdawcze
zarządu głównego Federacji P. Z. O. O.

WARSZAWA 26.6.

W obecności przeszło stu osób obradował wczoraj przez kilka godzin pełny zarząd główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, zwołany celem poinformowania o pracach prezydjum. Reprezentowane były 32 związki sfederowane i 15 federacyj wojewódzkich.

Prezes gen. Górecki w zagajeniu podkreślił dobre wyniki zabiegów Federacji na polu oszczędnościowo - ubezpieczeniowem i zapoznał zebranych ze stanem sprawy objęcia przez 5 związków sfederowanych planowej pracy nad PW rezerwy, mającem doniosłe znaczenie dla państwa.

Z kolei gen. Górecki omówił szczegółowo przebieg swoich podróży jako prezesa FIDAC'u do 7 krajów sojuszniczych, w których rozwijał także propagandę na rzecz Polski.

W związku z 15-leciem wskrzeszenia Państwa Polskiego i 5-leciem Federacji ustalono termin walnego zjazdu delegatów na 18 i 19 listopada r. b. w Warszawie.

Do Federacji przyjęto Związek Oficerów w stanie spoczynku, Zw. Oficerów internowanych w Austrji i w Niemczech i Zw. Żydów, b. uczestników wojny i walk o niepodległość Polski — oraz w charakterze członka nadzwyczajnego Zw. b. uczestników Straży Obywatelskiej.

W drugiej części zebrania wygłosili referaty: prezes PKO dr. Grüber o sytuacji finansowej i sprawach ubezpieczeniowych, mjr. dypl. Chruściel z IUWF OPW rezerwy i kpt. rez. Mieszkowski o udziale Federacji w przygotowaniu obrony przeciwlotniczej kraju.

Pomnik Jana III
w Chojnicach

Rada miejska m. Chojnic powzięła uchwałę budowy pomnika króla Jana III w parku miejskim w Chojnicach.

Pomnik zostanie odsłonięty w dniu uroczystości jubileuszu odsieczy Wiednia, t. j. dnia 10 września b. r.

Tytularny następca tronu Francji

Z niezwykłą uroczystością odbył się chrzest syna księcia Orleans-Braganza i Izabelli hr. Paryża. Malutki ks. Henryk Orleański uważany jest przez monarchistów francuskich za prawowitego następcę tronu Francji. Na zdjęciu niemowlę - pretendent do tronu z matką i siostrzyczką.

Pomoc społeczna za cenę upadku
przed otwarciem pewnego „domu pracy"

WARSZAWA 26.6.

— Trzysta tysięcy dziewcząt bezrobotnych, wałęsających się po miastach amerykańskich, musimy umieścić w obozach pracy. Obozy te wybuduja gminy z funduszów, przeznaczonych na zapomogi dla bezrobotnych — czytamy w odezwach, podpisanych przez panią Rooseveltową i jej sekretarkę miss Perkins.

I powstają te obozy — rodzaj farm wszechstronnie uprzemysłowionych, gdzie bezrobotne dziewczęta amerykańskie ratuje się przed głodem, poniewierką i tym losem, który czyha na wszystkie bezdomne, głodne i bezrobotne młode kobiety.

Na osobę przeznacza się w tych obozach 5 dol. tygodniowo. Oprócz dachu nad głową otrzymują pensjonarjuszki amerykańskie pożywienie i naukę zawodową. Każda po wyjściu z tego zakładu posiadać będzie jeden lub więcej fachów kobiecych, co jej da jakie takie szanse w życiu, w każdym bądź razie większe niż nie posiadanie żadnej umiejętności pracy.

Akcja amerykańska jest pięknym i mądrym czynem samoobrony społecznej. Jest to akcja zapobiegawcza. Amerykańska myśl społeczna nie czeka, aż z 300.000 dziewcząt połowa zapełni kartoteki notorycznych prostytutek i przestępczyń, lecz daje im pomoc doraźną i najskuteczniejszą: zaprawia do pracy i uczy pracy.

W krajach mniej wytrawnych gospodarczo i społecznie uprawia się politykę bierności i wyczekiwania, aż zło przyjdzie. Wówczas „zwalcza" się je policyjnie, dodając na okrasę nieco uroku humanitarnego.

Właśnie mamy wiadomość o takiej akcji mikroskopijnej w chaosie, w odmetach strasznych faktów, od których jeży się los dziewcząt bezrobotnych, bezdomnych, głodnych w Polsce.

W odmęcie prostytucji reglamentowanej i tajnej, w odmęcie sutenerstwa, handlu kobietami i dziećmi, w piekle zbrodni, o których tak słabe pojęcie dają kroniki policyjne i sądowe — pojawił się mały dworek w cichym ogródku przy zbiegu ul. Błońskiej i Młocińskiej— dawny lokal komory celnej, w którym przytułek znajdzie 30 dziewcząt, wydobytych z ponurej szarugi życia — z nierządu.

Będzie to dom pracy dobrowolnej — przystań, której wrota otwierać będzie słowo ofiary, nie hasło jej konwojenta.

Regulamin tego przyszłego ogniska opracowały nie władze więzienne, ani nawet szpitalne, lecz zasłużony związek pracy obywatelskiej kobiet.

Sala pracy domu pomieści kilka warsztatów. Inną przeznaczono na cele kulturalno - rozrywkowe.

Dotąd urządzenie tego domu dla polskich bezdomnych, bezrobotnych i głodnych przypomina urządzenie obozów amerykańskich. Ale jedna cecha polskiego domu pracy dla kobiet czyni go do tamtych niepodobnym: przy domu tym działać będzie ambulatorjum, oddział przychodni „urzędu sanitarno obyczajowego".

A więc to tylko dyskrecja podyktowała tę nazwę „dom pracy". A więc to raczej szpital...

Amerykańska myśl społeczna ratuje swoje bezdomne, wałęsające się po bruku wielkich miast dziewczęta w tym okresie ich nieszczęścia, kiedy nie ambulatorjum, lecz boiska są im potrzebne.

Zapewne łatwiejszy to ratunek, skuteczniejszy i więcej zaszczytu przynoszący inwencji działaczy społecznych.

Jest straszne, gdy prawo do uczciwej pracy i uczciwego życia nabyć można dopiero runąwszy w otchłań nierządu. Jest straszne, że synonimem schludnego dworku w ogródku i warsztatów pracy, staje się szpitalik i dom rekonwalescentek urzędu sanitarno - obyczajowego.

A najtragiczniejsze jest to, że i z tego zwycięstwa myśli i troski humanitarnej nad okrucieństwem losu, musimy się szczerze, choć przez łzy, cieszyć.

Fel. K.

Tajny ślub
Charlie Chaplina

Z Hollywood nadeszła sensacyjna wiadomość o małżeństwie Charlie Chaplina, zawartem pokryjomu z p. Pollete Godard, Amerykanką pochodzącą z wyższych sfer towarzyskich.

Ślub zawarty na morzu, utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.

Wiadomo jednak, że Chaplin ze swą młodą małżonką nakręci swój pierwszy film mówiony.

W filmie tym wystąpią tylko pp. Chaplinowie oraz pewien aktor grający rolę staruszka.

Lekarze amerykańscy w Warszawie

W podróży po Europie przybyła do Warszawy wycieczka amerykańskich lekarzy należąca do „Intenstate Portu Medical Gradsate Associaton"

WIELKIE ŁOWY

Pan hrabia wyruszył na polowanie. Gdy po kilku dniach wrócił do domu, żona wyszła na werandę i rzekła:

Mój drogi, przecież zapomniałeś wziąć fuzji ze sobą!

— No widzisz! — powiada hrabia — cały czas czułem, że coś mi brakuje i nie mogłem sobie przypomnieć co! **(a)**

(„Cyrulik Warszawski")

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Orgja z oficerami
Zdrada kochanki

Ten zaszczyt, który mnie spotkał, jak mi się ona sama przyznała, mam do zawdzięczenia umiejętności czytania i pisania. Odebrałem nieraz pochwałę za ładne listy, które im pisałem do krewnych w Ameryce. W odpowiedzi przychodziły dolary. Jednem słowem uchodziłem tu za uczonego. Byłem tu uprzywilejowanym „konikiem" i brałem od pierwszego razu udział w lepszych wyprawach z samym „Cwajnosem", co równało się wielkiemu zaszczytowi.

Tu musz ęzaznaczyć, że Hanka mnie zapewniała, iż będzie też pilnować moich interesów, abym nie został oszukany przez brata, o którym wyraziła się, że na całym świecie niema większego łotra, jak on jest. A brat mnie znów ostrzegał, abym z nią był ostrożny i nie mówił o „robotach", bo takiej łajdacznicy, jaką ona jest, twierdził, nawet w piekle nie znajdzie.

Co do mnie zaś, uważałem, że możliwie oboje mają zupełną rację, przez co w duchu postanowiłem być ostrożny, dopóki nie wyrobię sobie własnego sądu o kochance i wspólniku.

Pewnego dnia z wieczora, gdy przybyłem do domu, nie zastałem Hanki. Natomiast z piętra, gdzie odbywały się orgje nocne i gdzie też mieszkała siostra, doleciały mnie śmiechy i głośne jakieś okrzyki. Odróżniłem zaraz między innemi też i śmiech Hanki. Zdziwiło mnie to tem bardziej, gdyż nietylko że dotychczas nie brała udziału w orgjach nocnych, ale nigdy tam nie bywała. Więc poszedłem na górę, by zobaczyć, czy się nie mylę.

Drzwi były zamknięte.

Nie chciałem zastukać, by mi otworzono, tylko cichutko wytrychem otworzyłem drzwi i stanąłem w progu.

Moim oczom przedstawił się zabawny widok.

Dokoła stołu biegało w kalesonach dwuch mężczyzn, za którymi, wykrzykując, uganiało się kilka kobiet zupełnie nagich, tylko w pończochach. Między niemi poznałem i Hankę. Ta ostatnia siedziała na kolanach rosłego mężczyzny i śmiała się nawpół przytomnie nerwowym pijackim śmiechem. Opróżnionych butelek stało pełno na stole. Żal mnie ogarnął i dziwnego doznałem uczucia. Co się zaś działo w mojej duszy, nie jestem zdolny opisać. Żeby nie strach przed nimi, gdyż dużo ich tam było, napewno rzuciłbym się na niewierną kochankę. Chciałem już zawrócić, by na to nie patrzeć. Wtem siostra jej mnie spostrzegła, rzuciła się na mnie, ciągnąc mnie do środka. Chciałem się uwolnić, lecz dzielni oficerowie rosyjscy pośpieszyli jej z pomocą i posadzono mnie gwałtem przy stole. Usiłowali mnie też rozebrać, lecz broniłem się zawzięcie. Jednak, chcąc nie chcąc, pić musiałem z nimi i przy każdym kieliszku musiałem też wznosić toasty.

— Da zdrawstwujet wojna! *).

— Dałoj Germanja! i jeszcze inne okrzyki na cześć wojny. Hanka uczepiła się mnie za szyję i płakała pijackiemi łzami. Była zupełnie pijana. Nic nie rozumiałem, co tu zaszło, że ona się też tu znajduje. Zabawa trwała do późnej nocy. Dopiero po obiedzie, gdy się przebudziłem na swem posłaniu, zdziwiłem się, jak i kiedy mnie tu umieszczono.

Gdy się już ubrałem, było po trzeciej. Głowa mnie jeszcze bolała, tak, że ledwie się na nogach trzymałem.

Byłem zły sam na siebie; postanowiłem się zaraz rozmówić z Hanką, co to ma znaczyć to jej zachowanie się i co się tu działo tej nocy.

W domu jej znów nie było; zrozumiałem, że jest u siostry. Poszedłem na górę. Przywitano mnie tu wesoło. Był tam „Cwajnos" i matka. Wszyscy patrzyli ciekawie na mnie i zarazem wyzywająco, a siostra jej pierwsza cynicznie odezwała się do mnie:

— Co, szwagierku, z twoją ulubioną się stanie, gdy i ciebie wezmą na wojnę? — I wybuchnęła śmiechem.

— Na jaką wojnę? — spytałem; — ja tam o żadnej wojnie nie wiem; — to wódka wczorajsza wam w głowie rozum pomieszała.

— Co, ty z księżyca spadłeś?—odezwał się „Cwajnos". Wszyscy o niczem innem nie mówią teraz, tylko o wojnie z Niemcami.

Słuchałem ciekawie jego wywodów. Objaśnił mnie z zadowoleniem że teraz dopiero przyjdą dobre czasy dla kobietki..., przyczem pokazał w kierunku siostry.

Siostra wtrąciła się do rozmowy:

— Słuchaj, szwagierku, jeśli ty nie będziesz teraz głupi, to się dobrze podreperujesz. — Hanka będzie miała powodzenie i dobrze zarobi. Widzisz, dopiero wczoraj wojna wybuchła, a już nas rozrywają. Teraz kobietki będą cenione na wagę złota.

Patrz, przez wczorajszą noc ja i Hanka zarobiłyśmy 159 rubli. — No, i dla was też dobre czasy nastały. Policja będzie zajęta wojną, a wam dadzą zupełnie spokój; będziecie mogli kraść na całego.

Jeszcze różne korzyści wojny wskazywała, poczem znów bezmyślnie roześmiała się na cały głos.

Hanka przez cały czas tej rozmowy stała oparta przy oknie i smutnie patrzała w moją stronę; widać, że po hulaszczej nocy nie odważyła się zbliżyć do mnie. Wiedziała, że ja nigdy na to nie zgodzę się, by ona zarabiała swem ciałem...

— Powiedz mi, Hanko, wreszcie spytałem, co to ma wszystko znaczyć?... Jak cię nie wstyd, dodałem, zapalając się coraz bardziej, prawiąc morały jeden za drugim, które znałem z talmudu; doszło aż do kłótni między mną a rodzeństwem.

— Ty, brachu, nie bądź taki mądry, wtrącił się „Cwajnos". Nie pod nóś tu tak głosu; ja się potrafię z tobą raz dwa załatwić.

Powstała między nami groźna wymiana słów. Niedużo brakowało, aby doszło do bójki.

Hanka trzymała tu moją stronę. Stanęła między mną a bratem. Matka zaś wyrzucała mi, że jestem darmozjadem i że ze mnie nigdy nie będzie dobry złodziej.

Siostra zał jej rzekła do mnie ze złością:

— Ładny kochanek! Przy takim kochanku można z głodu umrzeć.— „Fajny" mi złodziej, co się daje nakryć w robocie i nic nigdy ukraść nie potrafi...

Awantura skończyła się wtedy, gdy Hanka pociągnęła mnie za sobą nadół.

Hanka była lekkomyślną dziewczyną, ale nigdy złą. Chowała się bez ojca, którego nigdy nie znała. Jetsem pewny, że sama jej matka nie byłaby w stanie bliżej określić postaci ojca Hanki. Dzieci jej były zarobione, jak to ona zwykła była sama się o tem wyrażać; wcale się z tem nie kryła.

Matka jej miała za sobą bardzo burzliwą przeszłość. Opowiadała mi raz, że zamłodu była piękną i niejedną awanturę wywołała między swoimi wielbicielami. Później utrzymywała pewien czas dom rozpusty w Charbinie, a nawet w samych Chinach. Jako ślad po dawnej urodzie, którą się tak chwaliła, pozostały jej teraz tylko oczy, duże, czarne oczy, jak noc. Nigdy nie mogłem wytrzymać jej przenikliwego wzroku. Córki miały też takie same, niespokojne oczy, co dodawało im uroku. Utrzymywała też i teraz dom schadzek, a gdy córki dorosły, starsza prowadziła interes. Ona zaś pomagała synowi, opiekując się, jak już wyżej rzekłem, „konikami". Hanka długo opierała się, by nie zostać kontrolną. Nie pomagało naleganie matki, siostry i brata, który ją bił za to, że jest głupią gęsią.

Nieraz siostra mi mówiła, że Hanka jest urodziwa i powinna to umieć odpowiednio wykorzystać, by zrobić pieniądze, a nie trzymać się tam jednego kochanka... Siostra także jej tłumaczyła, że w ten sposób marnuje tylko swoją urodę bez żadnej korzyści...

Teraz uległa naporowi rodzeństwa. Podła matka wytłumaczyła, że teraz, gdy jest wojna, jest czas najlepszy i sposobność zrobić majątek. Jeszcze dużo innych pokus przedstawiała niedowierzającej córce. Hanka przyjmowała to niechętnie, ale uległa. Opowiadała mi wszystko, co się stało tej nocy.

Dalszy ciąg jutro.

*) Ros. — niech żyje wojna!

Regaty na Wiśle w Warszawie

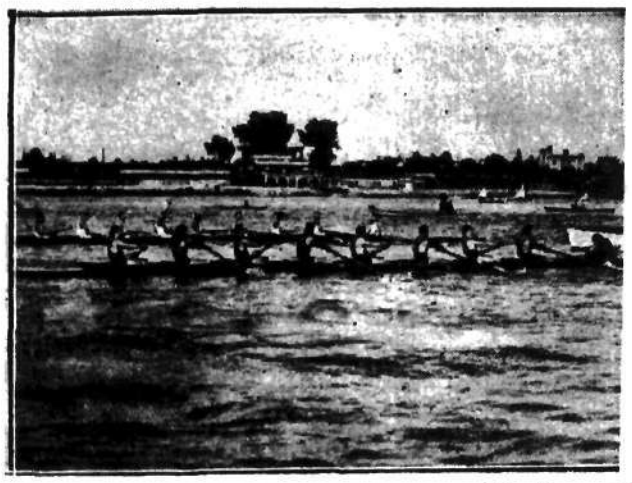

Na Wiśle odbyły się międzyklubowe zawody wioślarskie o mistrzostwo Warszawy. Na zdjęciu moment walki „ósemek" na finiszu.

):*:(

Pożyczki małżeńskie

dla prawomyślnych obywateli Niemiec

Obecnie w związku z podjętą przez rząd hitlerowski w myśl zasady, że „jedynym normalnym regulatorem przeludnienia na świecie jest wojna" akcją, zmierzającą do zwalczania niebezpieczeństwa wyludnienia, rząd Rzeszy, który niedawno polecił zamknąć poradnie świadomego macierzyństwa, wydał obecnie znamienną ustawę o pomocy finansowej dla wstępujących w związki małżeńskie.

Według postanowień ustawy każdy Niemiec, wstępujący w związki małżeńskie ma prawo do uzyskania pożyczki z funduszów państwowych. Maksymalna wysokość pożyczek nie może przekraczać 1.000 marek. Ustalenie wysokości pożyczki zależy od warunków lokalnych i kosztów, związanych z urządzeniem własnego ogniska domowego.

Odmowa udzielenia pożyczek następuje gdy: małżeństwo zawarte zostało przed 3 czerwca b. r., jedna ze stron nie posiada praw obywatelskich, polityczne nastawienie jednej ze stron nie daje dostatecznej pewności bezwzględnej lojalności ubiegających się o pożyczkę w stosunku do obecnego kursu politycznego, jedna ze stron dziedzicznie jest obciążona nie domaganiem fizycznem lub umysłowem wreszcie gdy jedna ze stron nie daje dostatecznych gwarancyj moralnych co do zwrotu pożyczki.

Rozporządzenie przewiduje, że przy urodzeniu każdego dziecka, które zostanie przy życiu, z pożyczki skreśloneem zostaje 25 proc.

):*:(

Koniec hańby

skasowanie katorgi w Guyanie

Do parlamentu francuskiego wpłynie niebawem wniosek, opracowany przez Towarzystwo Kolonjalne, godzący w średniowieczny zabytek okrucieństwa, wywołujący na twarzy każdego postępowego Francuza rumieniec wstydu.

Precz z mordownią w Gujanie! — precz z bezmyślnem zamęczaniem ludzi, którzy albo już odsiedzieli karę, albo odsiadując ją, marnują nieproduktywnie swe siły!

Do pierwszej kategorji należą wszyscy, co po ukończeniu kary, odprawiają jeszcze t. zw. „doublage" — polegający na tem, że tyle lat odsiaduje się „na wolności" na tej przeklętej wyspie, ile lat pracowało się w katordze.

Ta „wolność" jest często stokroć grosza od samych ciężkich robót. Z reportaży, drukowanych przed kilku laty, a zdobytych dzięki wielkiej zręczności i odwadze dziennikarzy, którzy się zakradli do Guyany, wiemy, w jakiej straszliwej nędzy żyją ci wyzwoleńcy na wyspie, gdzie niema społeczeństwa po za katorgą. Poprostu umierają z głodu i od chorób.

Francuskie Towarzystwo Kolonjalne dąży do zniesienia katorgi na Gujanie, która wówczas szybko przemieni się w kwitnącą gospodarczo kolonję silnych ludzi, jak to się stało z Nową Caledonją w r. 1898.

Ciężkie więzienie powstałoby wówczas np. w Saint Martin de Ré, co pociągnęłoby nawet wysokie oszczędności dla skarbu państwa, gdyż pilnowanie katorżan w Guyanie jest b. kosztowne i zresztą niepewne.

):*:(

Giełda Paryża i Brukseli

w najnowszej legendzie

Z Kreugerem jakoś ucichło. Wprawdzie widziano go podobno na Sumatrze, ale zapewne król zapałczany w dalszym ciągu uprawia ścisłe incognito, bo nic więcej o nim nie słychać.

Zato tworzy się legenda wokół osoby innego milionowego nieboszczyka, bankiera Alfreda Loevensteina, który, lecąc samolotem nad kanałem La Manche, w niewytłumaczony sposób znikał z kabiny.

Różne chodziły gadki o przyczynach śmierci finansisty: bankructwo, niepowodzenia na giełdzie, nieszczęśliwy wypadek.

Wprawdzie w dwa tygodnie po katastrofie morze wyrzuciło na brzeg północnej Francji zwłoki mężczyzny, w którym miano rozpoznać belgijskiego bankiera, ale twarz była tak zmasakrowana, że jedynym dowodem toż samości był zegarek bransoletkowy.

Dziś z postępowania spadkowego okazuje się, że Loevenstein pozostawił dziesięć miljonów dolarów schedy. A zatem podejrzenie o bankructwie odpada... Dalszą konsekwencją tego odkrycia jest przypomnienie, że zwłoki znaleziono bez ubrania, podczas gdy bankier wypadł w morze nie tylko w garniturze, ale w palcie i pledzie. Ekspertyza stwierdziła, że upadek z samolotu jest bardzo trudny, wręcz niemożliwy.

A więc... Loevenstein żyje — twierdzi uparcie prasa belgijska. Żyje w jednym ze swych myśliwskich domków na pustkowiu i kieruje przy pomocy zakonspirowanych agentów polityką finansową swego kraju. Giełda brukselska i paryska mają pracować na jego komendę.

Więcej, tajemniczy dyktator wysłał swego delegata na konferencję londyńską!

Trudno uwierzyć tym wersjom, nie popartym dowodami. Należy raczej przypuszczać, że sezon ogórkowy w Belgji już się zaczął na dobre...

):*:(

Ślimaki przynoszą pieniądze

Smakowita nowalja

Koniec czerwca i początek lipca to okres, w którym w Europie zachodniej rozpoczyna się targ na... ślimaki.

Jednocześnie gazety angielskie doniosły, że w miejscowości Whipsnade w Anglji założono ostatnio wielkim kosztem fermę hodowli ślimaków.

Na co komu się przydają te stworzenia? Kto kupuje je na jarmarkach? Czy opłaca się ich hodowla?

Oto pytania, które nasuwają się po takiej wiadomości każdemu.

Ślimaki są największym delikatesem restauracyj zachod.-europejskich, zwłaszcza francuskich. Ta nowalja czerwcowa, przyrządzana na najrozmaitszy sposób jest ogromnie poszukiwana i jadana w tych samych miesiącach co ostrygi.

Najlepsze ślimaki o najdelikatniejszem mięsie wodzą się w Szwajcarii na granicy francuskiej, ale niezły jest też gatunek ślimaków burgundzkich.

Nawet puste skorupki ślimacze są ogromnie poszukiwane na rynku kulinarnym. W obecnej chwili sprzedano ich koło ? tysięcy do restauracyj paryskich, gdzie kucharze napełniają je rozmaitemi mieszaninami i sałatkami i tak podają na przekąskę.

Ślimaki kupuje się na wagę i to bierze się tylko nieuszkodzone, całkiem piękne okazy.

Farma, założona obecnie w Anglji, położona jest na niewielkich pagórkach, zarośniętych gęsto chwastami, pod które ślimaki kryją się podczas upału lub deszczu.

Ślimaki łażą tylko do października, poczem zagrzebują się pod ziemię, na sen zimowy.

Na centralnym targu paryskim sprzedaje się rocznie do 80 miljonów smacznych ślimaczków.

Kot uratował od śmierci

Proces zbrodniarki sensacją Berlina

Proces Marty Boddin, młodej gdańszczanki, która w Berlinie stanęła przed sądem, oskarżona o usiłowane zabójstwo swej nieślubnej 6-letniej córeczki, Rosemarji, i o systematyczne maltretowanie dziecka, dobiega już końca.

W toku rozprawy sądowej wszyscy świadkowie zeznawali dla Boddinowej obciążająco, przedstawiając ją jako kobietę złą, o wybitnie zbrodniczych instynktach. Nawet mąż Marty, stary Boddin, przyznał, że żył w ciągłym strachu o swe życie. Pewnego dnia bowiem, po południu, gdy zdrzemnął się, Marta odkręciła kurek gazowy i zabrawszy dziecko, wyszła. Od śmierci uratował Boddina kot, który pod wpływem oszałamiającej woni gazu, wskoczył na jego łóżko i pazurami podrapał mu twarz. To obudziło starego i w rezultacie ocaliło. Początkowo sądził, że był to przypadek, później jednak sąsiadka powiedziała mu, że mała Rosemarja opowiadała jej, jak to „mamusia umyślnie odkręciła kurek gazowy kiedy ojciec spał i prędko z nią wyszła do znajomych"...

Co się tyczy usiłowanego zabójstwa dziecka dla zdobycia premji asekuracyjnej, wezwani w charakterze świadków kolejarze zeznali, że maleństwo cudem tylko uniknęło śmierci, zrzucone przez matkę z mostu na tory kolejowe. Dziewczynkę bowiem znaleziono wczesnym rankiem leżącą bez przytomności tuż przy szynach, tak że nawet koła pociągu obcięły jej włosy.

Oskarżona Boddinowa broni się w sądzie złem rzekomo traktowaniem jej przez męża, który jakoby sam zmuszał ją do żebraniny. Z tego powodu, jak twierdzi, postanowiła zabić dziecko, a następnie odebrać sobie życie...

Wyrok w tym procesie, który dla całego Berlina stanowi prawdziwą sensację dnia, zapadnie zapewne w ciągu dnia dzisiejszego.

Mecz waterpolowy w Warszawie

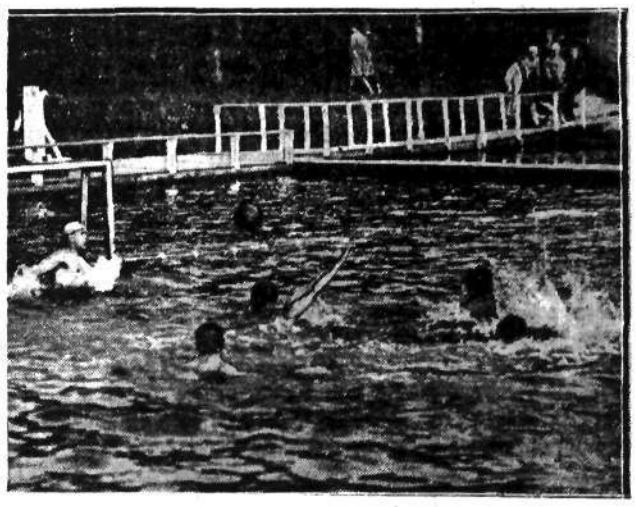

Na basenie AZS-u w parku Paderewskiego odbyłsię onegdaj mecz waterpolowy między drużyną warszawskiego AZS-u i katowickiego EKS.

Twórca nieświadom

swych praw

Na dorocznem Walnem Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego pod przewodnictwem Prezesa — p. Zenona Przesmyckiego, sekretarz generalny, p. Kazimierz Wroczyński, zdał sprawę z działalności Towarzystwa w r. 1932, skarbnik, prof. Jan Namitkiewicz przedstawił szczegółowo położenie finansowe instytucji, zaś prof. Karol Tichy odczytał protokół Komisji Rewizyjnej.

Kryzys ogólny odbił się i na dochodach Towarzystwa, które zmalały z 10.871 zł. w r. 1931 na 7.795 zł. w roku sprawozdawczym, t. j. o 3.076 zł. Zmusiło to Zarząd do najdalej idących oszczędności, tak, iż wydatki Towarzystwa zmniejszono przeszło dwukrotnie w porównaniu z r. 1931, a mianowicie z 6.017 zł. na 2.993 zł.

Prezes Towarzystwa w zagajeniu nakreślił plan prac, które oczekują Towarzystwo w najbliższej przyszłości: 1) doprowadzenie do pomyślnego końca czteroletnich już prac Towarzystwa nad nowelizacją obecnie obowiązującej w Polsce ustawy o prawie autorskiem, 2) przygotowanie ostatecznych opinji i wniosków Towarzystwa na zbliżającą się Konferencję Międzynarodową w Brukseli, 3) zabiegi celem wzbudzenia żywszego zainteresowania pracami Towarzystwa u tych przedewszystkiem, którzy z owoców tej pracy (często nic o tem nie wiedząc) korzystają, a więc u wszelkiego rodzaju twórców. Prowadzić do tego mogą odczyty informujące ogół artystów i pisarzy o prawach, które daje im ustawa autorska, wydanie tekstu ustawy autorskiej — po jej znowelizowaniu — wraz z objaśnieniem w formie podręcznej książki, którą każdy z autorów winien posiadać i znać dokładnie i t. p.

Wybory do władz Towarzystwa dały wynik następujący: Zarząd: pp. prof. K. Lutostański, prof. J. Namitkiewicz, Z. Przesmycki, Kazimierz Wroczyński, prof. F. Zoll (wybrani ponownie), oraz pp. Gustaw Beylin i Jan Lorentowicz. Komisja Rewizyjna: pp. Mateusz Gliński, St. Miłaszewski i prof. Karol Tichy.

):*:(

Pod znakiem Fryderyka Wielkiego

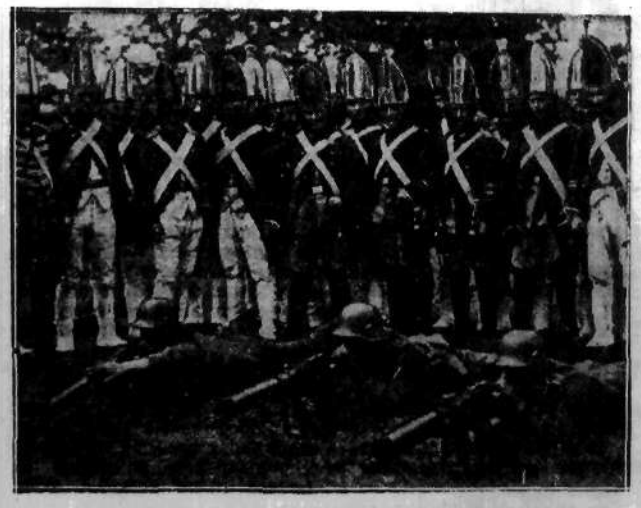

W czasie tygodnia sportu wojskowego w Niemczech oddziały Reichswehry brały udział w historycznych mundurach z czasów Fryderyka Wielkiego. Zdjęcie przedstawia fragment zawodów rzekomo „sportowych" w Dessau.

CHEMJA PŁCI

Tajemniczy eliksir młodości

Czcigodny starzec, 72-letni Brown-Sécard, członek paryskiego Société de Biologie przybył na posiedzenie Towarzystwa w dn. 1 czerwca 1889 r., jakoś dziwnie rześki i młodzieńczy.

Zwrócił tem uwagę wszystkich. Jak długo sięga pamięć ludzka nie widziano go w podobnym stanie. Nie da się zaprzeczyć, że jak na swój wiek, był zawsze dziwnie krzepki i aktywny. W ostatnich jednak latach bardzo się postarzał; był już — jak to się zwyczajnie mówi — zgrzybiałym staruszkiem.

Tematem dzisiejszego zebrania miał być referat Brown-Sécarda. Zaraz też, po ukończeniu wstępnych formalności, zabrał głos. Mówił, jak zwykle, wolno, wyraźnie, starannie dobierając słów dla wyrażenia myśli. Jedno zdanie wypływało z drugiego, wszystko łączyło się w logiczną całość.

Treść odczytu w niczem nie ustępowała wykwintnej formie. Oto mówił o niezwykłych eksperymentach dokonanych na własnej osobie

W ciągu ostatnich miesięcy czuł się bardzo źle: brak apetytu, bezsenność, zanik pamięci — zwyczajne dolegliwości starcze. Odczuł nagle zbliżający się kres życia. Pod wpływem tego zdecydował się, przed miesiącem, na przeprowadzenie niesamowitej kuracji, opartej na jego długoletnich studjach nad starością.

Przyczyną starzenia się jest niewątpliwie — jego zdaniem — zanik gruczołów płciowych. One to przez swe wydzieliny utrzymują sprawność organizmu. Gdy ich braknie, rozpoczyna się starość, wolne konanie tkanek i narządów. Kończy wszystko śmierć.

Oddawna przemyśliwał nad tem, jakby zapobiec procesowi starzenia się. Zdaje się, że mu się to, częściowo przynajmniej, udało. Oto naglony dolegliwościami ostatnich miesięcy zaaplikował sobie dziwne lekarstwo: z jąder zwierzęcych sporządził wyciąg wodny, który codziennie, od miesiąca, wstrzykiwał pod skórę.

— Wyniki tej kuracji — mówił — możecie panowie sami ocenić. Znacie mnie wszakże wszyscy od długich lat. Ostatnio zauważyliście u mnie niewątpliwie wszystkie przykre objawy starości. Dziś, po przebytej kuracji, wszystko to ustąpiło. Czuję się nanowo młodzieńcem. Niechęć do pracy, apatja znikły, zdaje mi się, jakgdybym był o 20 lat młodszy.

W tych okolicznościach, dzięki pamiętnym eksperymentom Brown-Sécarda, odkryto po raz pierwszy tajemną siłę życia, tkwiącą w gruczołach płciowych. Następne lata przynosiły nam coraz to nowe zdobycze i odkrycia.

Bezpośrednim spadkobiercą idei Brown-Sécarda był młody uczony wiedeński Steinach. Znamy go wszyscy z głośnych operacyj odmładzających. To tylko część jego działalności naukowej, reszta najsłabsza i najmniej ugruntowana. Poprzedziły ją długoletnie studja przygotowawcze, trwające 25 lat, od r. 1894 — 1920.

Badania Steinacha wyświetliły, że wszystkie cechy płci, fizyczne i umysłowe zależą od gruczołów płciowych. Jeśli zwierzę wytrzebimy, pozbawimy go operacyjnie gruczołów, powstaje typ eunucha z zamazanemi cechami płciowemi; jeśli po wytrzebieniu wszczepimy mu gruczoł płci przeciwnej, wtedy rozwijają się cechy odpowiadające danej płci.

W licznych doświadczeniach na szczurach i świnkach morskich masculinizował — umężczyźniał — Steinach samiczki i feminizował — ukobiecał — samców, wszystko zapomocą prostego przeszczepienia gruczołu płciowego. Gruczoł ten poprzez swą wydzielinę, którą oddaje do krwi — hormon, jak dziś się mówi — wyzwala w organizmie poped i cechy płciowe właściwe danej płci. Wystarczy tylko usunąć gruczoły płciowe i zastąpić je gruczołami płci odmiennej, by zamienić samca w samiczkę lub przeciwnie.

Gruczoły płciowe prócz hormonów produkują jeszcze wydzieline inna, np. jądra — nasienie. Podwójną te pracę spełniają dobrze młode gruczoły, lecz gruczoły starsze nie mogą podołać należycie zadaniu. Słabnie więc zdolność ich do produkowania hormonów. Wskutek tego organizm starzeje się.

Chcąc temu zaradzić, zaproponował Steinach operację, zwaną krótko „operacją Steinacha". Polegała ona na tem, że podwiązywano przewody odprowadzające nasienie nazewnątrz. W ten sposób uniemożliwiano produkcję nasienia i tem samem wzmagano działalność gruczołów w kierunku produkcji hormonów płciowych, oddawanych wprost do krwi. A to jest niezbędne do podtrzymania sił żywotnych organizmu.

Równocześnie, wraz ze Steinachem wystąpił z nową metodą odmładzania drugi głośny badacz Woronow. Ten zabieg swój przeprowadzał inaczej. Ludziom starym wszczepiał gruczoły płciowe najbardziej spokrewnionych z człowiekiem małp, szympansów. Sądził, że w ten sposób uda się na stałe wyrównać niedostateczną działalność wydzielniczą gruczołów własnych.

W końcu, w tym samym rzędzie, trzeba wspomnieć o jeszcze jednym badaczu, Dopplerze, który też opracował własną metodę. Przecinał on nerwy zwężające naczynia krwionośne, które zaopatrują gruczoły płciowe i tem samem wzmagał ich odżywienie. Wskutek tego produkowały one więcej hormonów do krwi, niż zwyczajnie.

Już wielka ilość rozmaitych metod odmładzania świadczy dostatecznie o tem, że żadna z nich nie była idealna. Wszystkie pomagały, to prawda, ale na krótko. Zarówno gruczoł własny sztucznie podniecany, jak i gruczoł przeszczepiony z szympansa, szybko się wyczerpywał i objawy nieubłaganej starości wracały po kilku tygodniach lub miesiącach z całem okrucieństwem. Zamiast więc ryzykownych — jak zawsze — operacyj, zaczęto stosować wzorem starego Brown-Sécarda wyciągi ze zwierzęcych gruczołów płciowych. Zawierały one substancję czynną, hormon płciowy, który był owym cudownym eliksirem młodości.

Hormon płciowy zawarty w wyciągach z gruczołów płciowych był substancją ze wszech miar tajemniczą. Działał tylko wstrzyknięty podskórnie, wprost do krwi; podany doustnie nie działał zupełnie. Działanie jego na organizm było takie same jak i działanie samego gruczołu. Były więc dwa gatunki hormonu: żeński i męski.

Przez długie lata starano się wyosobnić hormony płciowe w czystej postaci. Udało się to dopiero w ostatnich czasach, po długich, uciążliwych badaniach dwu pokoleń uczonych. Stwierdzono przytem, że obok dwu zasadniczych hormonów płciowych, żeńskiego i męskiego, istnieją jeszcze inne hormony płciowe, nie związane wydzielniczo z gruczołami płciowemi, lecz z odległym anatomicznie gruczołem, przysadką mózgową, która znajduje się w jamie czaszkowej u podstawy mózgu.

Największem wydarzeniem w dziedzinie tych badań było uzyskanie hormonu męskiego i żeńskiego w czystej, krystalicznej postaci. Wyosobnienie tych substancyj było możliwe dzięki temu, że — jak stwierdzono — występują one stale w moczu młodych luzi. Mocz męski zawiera hormon męski, mocz kobiecy — hormon kobiecy. Zapomocą niezbyt skomplikowanych operacyj chemicznych można te związki wyosobnić z moczu w stanie krystalicznym.

Działanie krystalicznych hormonów jest niezwykle silne. Już w miljonowych częściach grama wywierają charakterystyczne dla każdej płci objawy: u samiczek okres menstruacyjny, u samców rozwój męskich cech płciowych, np. u koguta szybki wzrost grzebienia. Jeśli podajemy hormon płci przeciwnej osobnikom wytrzebionym, wtedy następuje rozwój przeciwnych cech płciowych, podobnie jak w doświadczeniach Steinacha. Przez równoczesne podawanie obu hormonów, żeńskiego i męskiego, powoduje się wystąpienie obu cech płciowych obok siebie więc np. rozwoju gruczołów mlecznych i męskiego owłosienia.

Już u normalnych ludzi stwierdza się bardzo często istnienie dwu różnych cech płciowych: np. u kobiet wąsów, lub charakteru męskiego. Badania hormonów wydzielanych w moczu u takich osób stwierdza wyraźnie, że obok hormonu właściwego danej płci wydziela ona również trochę hormonu płci przeciwnej. Jest więc kobieta tylko w 80 czy 90 procentach. W małym ułamku jest również mężczyzną. Zjawisko to jest ogromnie częste, zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, choć zdarza się w rozmaitem natężeniu.

Hormony płciowe występują nietylko u człowieka, lecz również u zwierząt, a nawet u roślin. Jest jeden hormon żeński i jeden męski wspólny wszystkim żyjącym istotom. U kobiety wywołuje on menstruację, u samiczki ruję, a u roślin powstanie kwiatu.

Obok hormonów wydzielanych przez gruczoły płciowe wykryto jeszcze inny związek, o równie doniosłej roli w organizmie, który wydziela przysadka mózgowa. Jest to t. zw. protan, hormon, który w stosunku do gruczołów płciowych spełnia rolę nadrzędną. Występuje bardzo obficie u kobiet w ciąży i na stwierdzeniu jego obecności w moczu opiera się dzisiejsza wczesna diagnoza ciąży.

Poznanie i wyosobienie hormonów płciowych w czystej postaci rzuca niezmiernie ciekawe światło na tajemnice płci i to z odmiennej strony, od strony chemizmu. Dzięki posiadaniu hormonów w czystej postaci uzyskuje medycyna bezpośredni wpływ na sprawy płci, które przejawiając się w różnorakiej formie, wypełniają całą niemal treść naszego życia. Być może, że uda nam się nawet niedługo spełnić marzenie wiecznej młodości.

Dr. E. P.

Specjalista od zmartwień

Amerykańskie ofiary kryzysu

W jednym z większych ogrodów miejskich Nowego Jorku, Bryand - Parku, pewien znany w Nowym Jorku lekarz chorób nerwowych, dr. Collins, spotkał swego dawnego znajomego, niegdyś bogatego, dzisiaj pogrążonego w całkowitej nędzy kupca.

Człowiek ten wyglądał okropnie. Lekarz jednak nie spytał go: „Co się z panem dzieje?" lub „Panie, nie trzeba się przejmować", tylko zamiast tego powiedział:

— Czy jadł pan już obiad?

— Od dwu dni nie jadam i nie sypiam — brzmiała odpowiedź.

— Wobec tego zapraszam pana na talerz gorącej zupy — powiedział lekarz.

Poszli. Lekarz zaczynał rozmowę na różne tematy, ale kupiec milczał cały czas uparcie. Wreszcie powiedział ponuro:

— Postanowiłem odebrać sobie życie.

— Tak? — spytał lekarz — a jaką pan obrał metodę?

— Wyskoczę z okna — brzmiała odpowiedź.

— W takim razie zapraszam pana do siebie — rzekł lekarz. — Moje okno jest w każdej chwili do pańskiej dyspozycji.

Kupiec spojrzał, zrazu zdumiony tem zdaniem, potem po twarzy jego przeleciał uśmiech. Wreszcie roześmiał się głośno.

Nie odebrał sobie życia.

Lekarz, opowiadając o tym wypadku, dodawał:

— Tego człowieka uratował talerz gorącej zupy, ale przedewszystkiem poczucie humoru. Teraz jest nanowo człowiekiem, który walczy z przeciwnościami i ma nadzieję.

Ów dr. Collins jest człowiekiem, zajmującym się poważnie zagadnieniem trosk i zmartwień kryzysowych u ludzi, których los dotknął ciężko.

Bada on, o ile troski te rujnują ludzi, w jaki sposób ludzie się przed niemi bronią.

Kryzys szalejący w Ameryce z wyjątkową siłą, dotknął miljony ludzi, ale większość z nich ma w sobie siłę samoobrony, która działa nadzwyczaj mocno.

Wiadomą jest rzeczą, że po to, by być wyzwolonym z jakiejś męczącej nas myśli, musimy ją zastąpić inną intensywną myślą. Zgodnie z tem zaobserwowano, że nigdy w Ameryce nie było takiego zainteresowania się poważną muzyką, jak podczas ostatniego kryzysowego okresu i że w tym samym czasie, kiedy tak wydatnie spadł automobilizm, wzmogły się zamiłowania Amerykanów do hodowli roślin i ogrodnictwa.

Lekarze amerykańscy spostrzegli nadto, że kobiety o wiele łatwiej znoszą kryzysowe katastrofy, niż mężczyźni. Mimo, że o wiele prędzej ogarnia je panika i lęk przed zubożeniem, łatwiej przechodzą potem do porządku dziennego nad przykrościami. Potężną pociechą dla nich jest fakt, że mogą się porządnie wypłakać, oraz niekiedy wyładować w domowej kłótni.

Zauważono jednak, że mimo, iż nie brak ludzi, którzy nie śpią po nocach i rozmyślają o samobójstwie, ilość samobójstw w Ameryce raczej się ostatnio zmniejszyła.

Pewne towarzystwo ubezpieczeń obliczyło, iż z klientów jego na 100 tysięcy przeciętnie 13 kończyło samobójstwem w roku 1910, teraz zaś liczba ta spadła do 10 na 10 tysięcy i z każdym miesiącem jest mniejsza.

Lekarz od zmartwień kryzysowych z ufnością patrzy w przyszłość. Twierdzi, że ludzie się przyzwyczajają i do tych trosk.

Książęta idą za głosem serca

Poco im królestwo?

Małżeństwo księcia Asturji z piękną Kubanką to prawdziwy dramat filmowy. Wzruszona publiczność znajdzie w nim wszelkie motywy sentymentalnego utworu; młodość prześladowaną, miłość z przeszkodami, piękne dekoracje, zbytek, królewska krew i „happy end".

Wszyscy żałowali, oczywiście, że ojciec pana młodego eks-król Alfons XIII nie był obecny na ceremonji. Zabroniła mu, widocznie, małżonka, ale wszyscy pocieszali się tem, że sercem przyzwolił na tę wzruszającą i piękną ceremonję, która uwieńczyła zwycięstwo prawdziwej miłości.

Książę Asturji pokazał, że mało dba o tron hiszpański. O wiele więcej obchodzi go szczęście pięknej Kubanki, no, i jego własne, niż problematyczne szczęście poddanych hiszpańskich.

— Nie dbam o to, by imię moje było kiedykolwiek zakończone numerem porządkowym — powiedział, a jeżeli nie powiedział, to w każdym razie pomyślał książę i... popełnił z lekkiem sercem mezaljans.

To samo zresztą, tylko nieco wcześniej, zrobił syn kronprinza, wnuk cesarza Wilhelma. Gdy mu zwracano uwagę na niestosowność małżeństwa z mieszczanką, odpowiedział:

— Mój dziadzio zrobił to samo, a był znacznie ode mnie starszy. Nie dbam o tron niemiecki. Niech sobie Niemcy sami dają radę bezemnie.

I Niemcy, rzeczywiście, jakoś dają sobie radę.

Inny znowu następca tronu, tym razem wcale nie fikcyjnego, jak tamci, ale realnego, nie żeni się co prawda niestosownie, ale nie żeni się wcale, mimo że wywierają na niego nacisk w tym kierunku. Podobno nie chce tego czynić bez uczucia.

„Szczęśliwy, jak król" powiada przysłowie. Ale z tem szczęściem królów musi być jakoś wątpliwie, kiedy książęta tak mało dbają o swój ewentualny tron.

Wolą szczęście w mniejszym zakresie, ale za to pewniejsze.

„Ona ma 64 lata"

Ostateczne zdemaskowanie wieku Mistinguett

Kwestja wieku „nieśmiertelnej gwiazdy" Mistinguett nie przestaje emocjonować Paryża. Raz po raz wraca na łamy prasy paryskiej pytanie — „ile ona naprawdę liczy sobie lat?" — i znów zaczynają się snuć rozmaite przypuszczenia i dociekania.

Ostatnio asumpt do nowej fali „rewizjonizmu" lat Mistinguett dał ostatni jej pobyt w Warszawie, gdzie w kilku wywiadach Mistinguett upierała się że jest... młodszą, niż jest naprawdę.

Echo tych wywiadów doszło do Paryża i oto jeden z dzienników wpadł na pomysł ogłoszenia „prawdziwej" metryki Mistinguett.

Rewelacja ta wywołała zrozumiałą sensację, tem bardziej, że data urodzenia Anne-Marie Bourgeois, figurująca na dokumencie wyszperanym w archiwach miejskich w Chalons-sur-Marne, sięga roku... 1869! Niestety — jak to stwierdzili zresztą zaraz przyjaciele gwiazdy — „rewelacja" nie odpowiada rzeczywistości, choćby dlatego, że Mistinguett nazywa się Jeanne-Marie Bourgois i urodziła się w Montmorency... Zastanawiano się tylko, dlaczego Mistinguett, jak wiadomo bardzo drażliwa na tym punkcie, nie zabrała sama głosu, żeby plotkom położyć koniec.

Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w ostatnim numerze tygodnika „Aux Ecoutes", który przeprowadził na odmianę ankietę w archiwach miejskich w Montmorency, gdzie znajduje się istotnie metryka Jeanne-Marie Bourgois, autentycznej Mistinguett.

Metryka ta mogłaby być w rękach Mistinguett wystarczającym dowodem, że ogłoszony w prasie dokument nie odnosi się do niej; jeśli jednak tego nie czyni, to główną przyczyną jest najprawdopodobniej szczególny zbieg okoliczności, który sprawia, że na obu aktach znajdujemy... tę samą datę urodzenia, nieszczęsny rok 1869, wykreślony oddawna z pamięci ex-królowej music-hallu.

„Raj filatelistów"

W Wiedniu została otwarta międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych, którą ze względu na ilość eksponatów śmiało nazwać można „rajem filatelistów".

Wystawa ta wykazała, iż hasłem współczesnej filatelistyki jest specjalizowanie się.

Wprawdzie wielu jeszcze filatelistów uważa za punkt honoru posiadać średni zbiór znaczków, liczący 20.000 sztuk, to jednak inni specjalizują się w zbieraniu znaczków już to jednego kraju, albo tylko znaczków przedwojennych.

Pokojóweczka

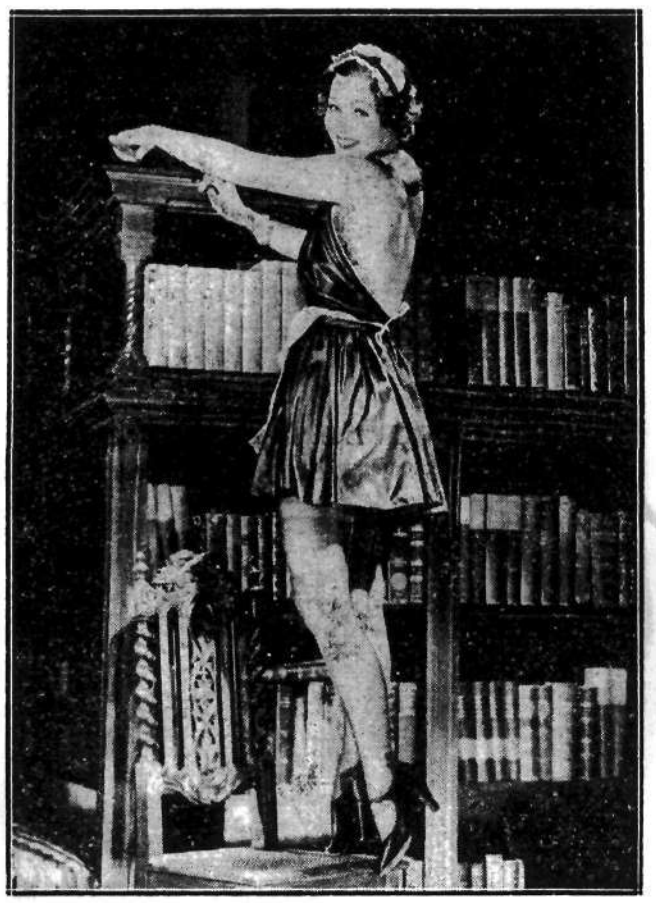

Przypuszczać należy, że wielu pragnęłoby zająć posadę bibljotekarza w bibljotece, gdzie tak urocza pokojóweczka ściera kurze. A wogóle jest to gwiazdka filmowa Muriel Evansw jednej z najnowszych kreacyj.

Zamiast lotnika -- „Robot"

obleci w sześć dni świat dokoła

Wszyscy pamiętają lot dwu wybitnych lotników amerykańskich Posta i Gattyego, którzy przed dwoma laty ustanowili rekord lotu dookoła świata, dokonawszy go w 8 dni, 15 godzin, 51 minut.

Obecnie jeden z uczestników tego lotu, jednooki lotnik Post zamierza znowu lecieć dookoła globu ziemskiego, ale do lotu swego wprowadza dwie nowości. Po pierwsze pobije swój własny rekord, obiecując oblecieć świat w sześć dni.

Podrugie....

Właśnie to drugie jest rzeczą zdumiewającą. Post nie bierze ze sobą swego towarzysza Gattyego, nie bierze żadnego innego lotnika, a jednak, leci nie sam....

Jakże to możliwe? Przecież to brzmi, jak zagadka na konkurs pomysłowości. Nie leci z lotnikiem, a jednak nie leci sam.

Tak, bo ów lot Posta będzie jednocześnie pierwszą większą wyprawą, na której wypróbowane zostaną zdolności pilota automatycznego.

Ów automat jest to specjalnego rodzaju „robot", który za naciśnięciem guziczków spełnia wszelkie funkcje, związane z prowadzeniem samolotu.

Pierwszy tego rodzaju automat wypróbowany przed kilku miesiącami, umiał tylko utrzymywać aeroplan w linji horyzontalnej, ale nie umiał nim kierować. Ulepszano go coraz bardziej i ostatnie modele automatycznych pilotów potrafią już zmieniać kierunek lotu, oraz regulować wysokość lotu maszyny. Wszystkie te funkcje wykonywa ów martwy pilot tak, jakgdyby był żywym człowiekiem. Posiada zaś tę wyższość nad człowiekiem żywym, że nie ulega żadnym wstrząśnieniom nerwowym i zawsze równie opanowany i spokojny kontynuuje swój lot.

Takiego właśnie milczącego towarzyza zabiera w swój lot dookoła świata lotnik Post.

— Muszę być dla niego sprawiedliwy — powiedział tym, którzy wypytywali go o automatycznego pilota. — To on będzie kierowcą tego lotu. Ja zaś tylko zwykłym pasażerem.

Trasa lotu Posta i jego niesamowitego towarzysza jest następująca: Startują pod Nowym Jorkiem i bez lądowania zamierzają lecieć do Berlina. Stąd lot do Moskwy, Nowosybirska, Irkucka, na Alaskę, do Kanady i z powrotem do Nowego Jorku.

Średnia szybkość lotu ma wynosić 250 klm. na godzinę.

Wszystko obmyślone jest ogromnie starannie. Na stacjach syberyjskich zawczasu będą przygotowane zapasy smarów i paliwa.

— Biorę ze sobą zapas wędek, bo podobno w rzekach syberyjskich są wspaniałe ryby — powiedział wesoło Post. — Jeżeli warunki będą mi sprzyjały, dokonam lotu, nawet w 4 dni, zamiast sześciu, które obliczam już na zapas. On mi w tem pomoże.

I wskazał na milczącego towarzysza.

Co wróżą gwiazdy na dzień 27 czerwca?

Nowe możliwości i wydarzenia

Wczesne godziny ranne zapowiadają się jeszcze niezbyt pomyślnie, zwłaszcza pod względem nowych poczynań i spraw uczuciowych — i mogą nam przynieść drobne *rozczarowania, zawody, sytuacje niejasne lub chaotyczne.*

Prognoza ta jednakże odnosi się tylko do *godzin najwcześniejszych*—a nieco później już wszystko będzie układać się jaknajlepiej.

Po godz. 9-ej zaznaczy się dodatni wpływ kosmiczny, obiecujący powodzenie w stosunkach *z osobami płci odmiennej, w związku z miłością lub sztuką lub w zawieraniu nowych związków.* Przyjaźnie zawarte w tym czasie zapowiadają się pomyślnie, a nasze *dobre intencje* przyniosą jaknajlepsze rezultaty.

Godziny południowe obiecują wzrastającą stopniowo *aktywność i przedsiębiorczość,* która wyda dobre rezultaty. Możemy wówczas osiągnąć powodzenie w sprawach związanych z *maszynami, metalami,* techniką, mechaniką, bronią i sportem — oraz w stosunkach z *wojskowymi, inżynierami, technikami,* doktorami i przedstawicielami sportu.

Nasza aktywność życiowa zaznaczy się najwyraźniej po godz. 13-ej; później, o godz. 17-ej będzie się manifestować inna passa dodatnia, przynosząca ekspansję psychiczną i fizyczną, *nowe zainteresowania, oryginalne idee i poglądy,* dążenie do samodzielności i chęć torowania sobie nowych dróg w życiu.

W czasie tym możemy z powodzeniem *nabywać bilety na loterję, załatwiać wszelkie sprawy ryzykowne,* spekulacje, intersa związane z automobilizmem, *kinem, radjem, lotnictwem i wynalazkamami,* a także załatwiać wszelkie sprawy urzędowe.

Wieczór również zapowiada się pomyślnie.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, samodzielne, o umyśle badawczym, wszechstronnie uzdolnionym, zapragnie w czyn wcielać swe oryginalne pomysły. Może osiągnąć powodzenie w związku z automobilizmem, radjem, kinem, lotnictwem a także w działalności państwowej.

Radjo warszawskie

WTOREK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert solistów.

17: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka.

18.15: Odczyt: „Polska wyprawa na Mont Pele". 18.35: Płyty.

19.40: „Na widnokręgu".

20: Koncert w wyk. Ork. P. R.

22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej z Ciechocinka.

ŚRODA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.

16: Przemówienie: „Pułk radjotelegraficzny". 16.15: Koncert popularny z Ciechocinka.

17: Odczyt: „Na Polonji i Kościuszce". 17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt: „Kobieta, sport i turystyka". 18.35: Koncert kameralny.

19.40: Kwadrans poetycki.

20: Muzyka lekka ze Lwowa.

21: Recital fortepianowy. 21.50: Transmisja Capstrzyku z Gdyni.

22.50: Koncert z Gdyni w wyk. ork. Marynarki Wojennej.

Warszawskie migawki sądowe

Matematyk wyścigowy

Jeszcze jeden niezawodny system

Gracze na wyścigach mają tysiące niezawodnych sposobów dla rozstrzygnięcia przed biegiem na którego konia postawić.

Do najprostszych należy odliczanie na guzikach przy kamizelce: „przyjdzie, nie przyjdzie, nie przyjdzie, przyjdzie" i t. d. przyczem decyduje guzik najwyższy lub najniższy...

Jednak bardziej wyrafinowany totalizatorowicz z takich sposobów nie korzysta, używając systemów więcej skomplikowanych.

Taki naprzykład znany szeroko wśród bywalców wyścigowych p. Franciszek Poziomkiewicz zanim wytypuje sobie konia przeprowadza całe studjum „matematyczno przyrodnicze".

Zjawia się na wyścigach z oprawnym w świńską skórę grubym tomem mieszczącym życiorysy wszystkich koni, które biegały na torze warszawskim w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Pod drugą pachą dźwiga monografje trenerów, żokiejów i ich rodzin, tablice logarytmów Schlömilch'a, Kalendarz sportowy, cyrkle, tuzin różnokolorowych ołówków, książkę p. t. „Trójmian kwadratowy" oraz kilka jeszcze dzieł z dziedziny wyższej matematyki.

Po usadowieniu się na swojem stałem miejscu pan Poziomkiewicz zaczyna pracę naukową.

Do wagi upatrzonego konia dodaje dystans biegu, dzieli to przez ilość lat żokieja iloraz mnoży przez wiek babki z linji macierzystej startującego rumaka, odejmie od tego numer telefonu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, poczem z reszty wyciąga pierwiastek trzeciego stopnia, a otrzymany rezultat podnosi do potęgi odpowiadającej wiekowi najstarszego syna trenera, który konia wychował.

Najcięższą część pracy ma już za sobą, teraz pozostaje tylko do wyniku dodać 11, odjąć 17 i podzielić wszystko przez 25, to jest uwzględnić numery linij tramwajowych dochodzących do Pola mokotowskiego. I już. O ile ostateczna cyfra wyższa jest od 100 koń murowanie przyjdzie, o ile zaś niższa bezapelacyjnie przeżrnie.

Pan Poziomkiewicz jest niebywale dumny z odkrytego przez siebie systemu i poleca go chętnie znajomym.

Należał do nich pan Tomasz Nałęcz-Sikorski, który grał naogół pechowo.

— Dlatego, że pan to głupio robi. Tylko naukowa organizacja gry, oparta o zimną matematykę może dać dodatnie rezultaty — mówił do niego p. Poziomkiewicz.

P. Sikorski uwierzył, postawił 20 zł. dla siebie i 10 za naukowca, gdyż wiadomo, że uczeni przeważnie nie mają forsy i... przegrał pod rząd 6 biegów.

Kiedy p. Poziomkiewicz przygotował już horoskop na siódmy p. Sikorski spojrzał nań ponuro i zapytał:

— Gotowe?

— Już!

— I numer telefonu jest?

— Jest.

— I tramwaje?

— Wszystko.

— A ja mówię, że nie wszystko!

— Czego brakuje?

— Tych kijów, które draniu odemnie dostaniesz jeżeli i teraz przegramy! — i odszedł.

Po biegu matematyk śpiesznie wyszedł, ale znajomy dopędził go na placu Zbawiciela i sponiewierał w sposób bezlitosny. Pomoce naukowe uległy zupełnemu zniszczeniu.

A jednak sąd grodzki wyznaczył za to tylko 50 zł. grzywny. Dziwne.

Uszy świata...

Zabawna przygoda Piccarda

Coraz bardziej wchodzą w zwyczaj tak zwane reportaże radjowe.

Polegają one na tem, że przed znaną osobistością zjawia się reporter, trzymając mikrofon radjowy i przeprowadza rozmowę, którą słyszy w tej chwili cały świat.

Ten rodzaj wywiadu ma jednak swoje złe strony. Wielu bardzo ludzi peszy taki mikrofon, dający świadomość, że każdy wyraz przez nich wymówiony, usłyszą miljony ludzi.

W związku z tem zdarzył się zabawny wypadek zaraz po wylądowaniu profesora Piccarda po jego drugim locie do stratosfery. Lądowanie to odbyło się w pewnem małem miasteczku włoskiem i wówczas zjawił się właśnie taki reporter z mikrofonem i poprosił burmistrza miejscowego, by porozmawiał dla wszystkich z Piccardem.

Burmistrz zmieszał się ogromnie. Świadomość tego, że słuchają go „uszy świata" zbiła go całkowicie z tropu.

Powiedział więc drżącym głosem słowa, które wywołały śmiech na całym świecie:

— Czy może pan powiedzieć, panie balon, co pan zamierza zrobić z profesorem?

Aby uniknąć podobnych przykrych niespodzianek na przyszłość, postanowiono przynosić na wywiady radjowe maleńkie kieszonkowe mikrofony, które niepostrzeżone przez indagowanych nie siałyby paniki.

Te mikrofony są wielkości damskich zegarków i reporter może taki przyrządzik z łatwością umieścić w klapie swej marynarki.

Nieszczęśliwa ofiara wywiadu mówiąc, wcale nie podejrzewa, że jest podsłuchiwana przez „ucho świata".

Fantastyczne zarobki

jasnowidzów, wróżów i wróżek

Ponad miljonowe kłębowisko Warszawy, kryje w sobie najbardziej nieprawdopodobne, fantastyczne tajemnice. Ktoby np. mógł przypuszczać, że Warszawa, jak żadne inne miasto Rzeczypospolitej, a kto wie czy i Europy, przynajmniej zachodniej, jest siedliskiem: wróżek, magów, cudotwórców, psychografologów, etc.

Wystarczy powiedzieć, że ustalona cyfra tych wszystkich „czarnoksiężników" sięga ponad 4.500 sztuk, a ilu jest takich o których oficjalnie nic nie wiadomo, którzy swym „nieziemskim zawodem" trudnią się tylko dodatkowo, prozaicznie zarabiając na chleb praniem bielizny czy heblowaniem desek...

Centrum stolicy pozostaje w rękach kilku osobników już wprowadzonych i zaakimatyzowanych. Mistrzowie nauk tajemnych, białej i czarnej magji, niechętnie dopuszczają do swego grona nowych „kolegów".

Bądź co bądź — konkurencja.

Ostatnio na horyzoncie śródmieścia ukazała się jeszcze jedna konkurentka, rozporządzająca rzekomo nadprzyrodzonemi siłami w postaci telepatji i jasnowidztwa, co reklamuje bardzo kunsztownie w rozdawanych na ulicach ulotkach.

Dalsze od centrum dzielnice, peryferje dosłownie zalane są olbrzymią ilością tych „wybranych jednostek medjalnych", które z niezwykłym talentem potrafią wyłudzać od naiwnych, ciężko nieraz zapracowane groszaki.

Nieopodal szosy wilanowskiej, w ustronnym domku zamieszkuje wróżka, która przy lada okazji pokazuje w ciepłym tonie pisane listy, pochodzące ze sfer t. zw. „wyższych dziesięciu tysięcy".

Nic dziwnego że wobec tego zarobki tych kombinatorów w wielu wypadkach zamykają się w cyfrach kilkutysięcznych.

Według zeznania podatkowego takiego właśnie magika, wynika czarne na białem, że zarabia on około 6 — 8 tysięcy złotych miesięcznie...

Trudno uwierzyć, a przecież — tak jest.

Używa pomadki do ust

i jest... bandytką

Ma jasne włosy, zgrabną figurkę, lat koło 25, używa pomadki do ust, nosi okulary w ciemnej oprawie i świetnie skrojony angielski kostjum.

Któż to jest? Jaki zawód może mieć ta dziewczyna?

Jest... bandytką. I to nie bylejaką.

Zjawiła się w samochodzie na jednej z ruchliwych ulic Londynu, wycisnęła szybę w wystawie jubilera i skradła klejnotów na sumę 1.000 funtów. Potem wskoczyła do samochodu, w którym czekało na nią dwu mężczyzn, siadła sama do kierownicy i pomknęła „jak furja", jak to określił jeden ze świadków.

Policja nie zdążyła zanotować numeru samochodu. Sądzi, że napadu dokonała całkiem nowa szajka, której hersztem jest właśnie ta jasnowłosa panna w okularach.

Winszujemy

Dziś: Władysławowi.

Jutro: Leonowi.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym

Jakkolwiek od chwili podpisania umowy zbiorowej w sprawie likwidacji strajku w przemyśle włókienniczym upłynęło już 12 dni — to jednak nie wszystkie fabryki naszego ośrodka przemysłu włókienniczego pracują. Poza fabryką Cytrona w Supraślu nieczynne są fabryki: w Gródku, Michałowie i Pieszczanikach oraz niektóre zakłady w Wasilkowie.

* * *

Onegdaj odbył się w Białymstoku wiec włókniarzy, na którym omawiano sprawę niepodpisania przez Cytrona umowy zbiorowej. Postanowiono pośpieszyć z wydatniejszą pomocą włókniarzom w Supraślu i w razie, gdyby do niedzieli sprawa z Cytronem nie została załatwiona — przystąpić w Białymstoku do strajku solidarnościowego. W kwestji tej zwołane zostało na czwartek 29 b.m. ogólne zebranie, na którem zapaść mają ostateczne decyzje.

Zw. Strzelecki w Choroszczy

W świetlicy Zw. Strzeleckiego w Choroszczy odbyło się onegdaj pod przewodnictwem delegata zarządu powiatowego Zw. Strz., p. Saszer-Skassy, doroczne walne zebranie członków oddziału. Sprawozdanie z działalności złożył p. Anisiewicz, kasowe i komisji rewizyjnej — burmistrz Lichtensztejn. Po wyrażeniu absolutorjum ustępującemu zarządowi — dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu weszli pp.: Paweł Markowski—prezes, Jan Czapara—wiceprezes, Teofil Sredziński—skarbnik, Henryk Raczkowski—sekretarz, Piotr Kalinowski, Franciszek Piłasiewicz i Kazimierz Dąbrowski—członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano Jakóba Lichtensztejna, Bronisława Morozewicza i Mieczysława Kraśnickiego.

Nauczycielski programowo-ustrojowy kurs w Białymstoku

Od dnia 19 b. m. w lokalu szkoły powsz. im. J. Słowackiego, ul. Zwirki i Wigury Nr. 2/1 odbywa się kurs dla kierowników i nauczycieli szkół powszechnych miasta Białegostoku, oraz powiatów białostockiego i sokólskiego.

71 słuchaczy i słuchaczek zaznajamia się z nowym ustrojem szkolnictwa, wprowadzonym ustawą z dn. 11 marca 1932 r., a w szczególności z nowym programem, zapoczątkowanym mocą tejże ustawy w minionym roku szkolnym w kl. I szkoły powszechnej.

Wykłady—7 godzin dziennie, prowadzą: prof. semin. naucz. w Białymstoku, p. Nowak i insp. szk. w Ostrołęce, p. Majewski, kierownikem kursu jest p. Skowron, zast. insp. szk. w Białymstoku.

Kurs potrwa do dnia 1. lipca rb. włącznie. W dwa dni później, t. j. 3 lipca rozpocznie się takiż kurs dla II grupy słuchaczy.

Szczery zapał prelegantów, gorliwe zainteresowanie słuchaczy, dają rękojmię, że kurs spełni swe zadanie.

W dniu 21 b. m. przeprowadził inspekcję kursu p. wizytator dr. Scibora i w dłuższem przemówieniu zobrazował właściwy cel i zadania nowego ustroju szkolnictwa. Przemówienie znalazło odpowiedni oddźwięk wśród uczestników kursu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeśli jeszcze siłą przyzwyczajenia błąkało się tu i ówdzie wśród słuchaczy niezdecydowanie co do potrzeby i znaczenia nowego ustroju, to znikło całkowicie, wobec argumentów, przekonywujących o celowość i aktualność zmian ustrojowych i programowych w szkolnictwie.

Zysk z zabawy

Czysty zysk z imprezy, urządzonej przez Stow. Pań św. Wincentego à Paulo w dniu 15 b. m. w ogrodzie miejskim na rzecz najbiedniejszych, wynosi 203 zł. 41 gr. (dochody 386 zł. 61 gr., wydatki 183 zł. 20 gr.).

Marsz. Piłsudski w Pikieliszkach

Jak donoszą z Wilna, p. Marszałek Piłsudski udał się do Pikieliszek, gdzie już bawi p. Marszałkowa, i w swojej sadybie żołnierskiej spędzi dwa tygodnie na wypoczynku.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. wojewoda Kościałkowski przyjął na audjencji pp: starostę pow. białostockiego inż. Stanisława Michałowskiego, nacz. lek. Kasy Chorych Szymańskiego i dyr. Kasy Chorych Szczęsnego, komisarza S. Nowakowskiego, ziemianina z Królowego Mostu Józefa Młodeckiego, rabina dr. G. Rozenmana, i dyr. fabryki w Hajnówce inż. Witolda Berezowskiego.

Podania o umorzenie zaległości podatkowych

Przypominamy, że termin wnoszenia podań do izby i urzędów skarbowych o umorzenie zaległych podatków upływa z dniem 30 bieżącego miesiąca. Po tym terminie podania nie będą przyjmowane.

Z braku zamówień

Z braku zamówień unieruchomiona została na okres 5 tygodni fabryka kapeluszy Nowika przy ul. Mickiewicza 43.

Napad na ul. Branickiego

Do przechodzącego wczoraj nad ranem ulicą Branickiego Konstantego Trochimczuka (Suwalska 10) podbiegło dwu nieznanych, liczących około 18—20 lat osobników, z których jeden złapał go za ręce, wykręcając mu je, drugi zaś—obrewidował go, zabierając z kieszeni 50 zł.

Przed „Swiętem Morza"

Komitet wojewódzki oraz komitety powiatowe obchodu „Swięto Morza" ukończyły już przygotowania do uroczystości, jakie odbędą się w dn. 28 i 29 b. m. we wszystkich miastach naszego województwa oraz w dn. 1 i 2 lipca na jeziorach Augustowskich. Jak można oczekiwać, obchód będzie miał przebieg imponujący i stanie się powszechną manifestacją całej ludności województwa, która wraz z całym krajem odpowie mocno na zakusy niemieckie na Pomorze: „Morza nie oddamy, bo niema Polski bez morza, bo przez utratę dostępu do morza pozbawieni bylibyśmy niezależności gospodarczej, co prowadziłoby do utraty niezależności politycznej, Niepodległości".

* * *

Chorągiewki różnych rozmiarów, nalepki, plakaty balkonowe, oraz małe papierowe sygnałówki, któremi ozdobione będą domy, biura, sklepy i mieszkania w dniu „Swięta Morza; są do nabycia w następujących punktach sprzedaży: Magistrat, B.O.S.O., L.O.P.P. hotel Ritz, Polnin (Rynek Kościuszki 11) Państw. Wytw. Wódek, Izba Skarbowa, P. A. T. (Sienkiewicza 27), oraz w sklepach: „Zjednoczenia" (Rynek Kościuszki, ul. Mickiewicza 13, ul. Kolejowa, Rynek Sienny). Ponadto sygnałówki t. j. małe barwne chorągiewki papierowe w cenie 10 groszy za sztukę będą sprzedawane przy wszystkich stacjach benzynowych.

Cały wpływ ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na cele obrony morza. To też nie powinno być ani jednego domu, wystawy sklepowej, biura, balkonu mieszkania, gdzieby nie widniały plakaty i chorągiewki, będące wyrazem naszego zdecydowanego stanowiska w tej najżywotniejszej dla całego narodu kwestji.

* * *

Na Rynku Kościuszki wystawiona została przez tutejszą elektrownię latarnia morska, zaopatrzona w silne reflektory, które rzucać będą snopy światła w dniu „Swięta Morza". Latarnia, około której zbiera się publiczność, stanowi obrazową propagandę tych haseł, pod jakiemi odbywać się będą czwartkowe uroczystości.

* * *

Sprzedaż kart uczestnictwa w wycieczce do jezior Augustowskich na „Swięto Morza" odbywa się raźno. Sprzedają je: kasa biletowa na dworcu i biuro P.A.T. (Sienkiewicza 27). Jak wiadomo, cena przejazdu tam i z powrotem w klasie III—7 zł. 80 gr., w klasie II—11 zł. 30 gr. Aby uniknąć natłoku, sprzedanych będzie tylko tyle biletów, ile jest miejsc w pociągu. Dla udających się do Augustowa z kajakami zarezerwowany będzie—celem przewiezienia tych kajaków —specjalny, wagon.

Jak już pisaliśmy, program wycieczki przewiduje zwiedzenie w dn. 1 lipca Grodna i wesołe spędzenie nocy na statkach i brzegu jezior Białego i Neckiego, defilada łodzi dekorowanych, puszczanie wianków, rakiety, ogniska, chóry cygańskie i dancingi przy dźwiękach 2-ch orkiestr wojskowych na brzegu jeziora i krążącym po jeziorze statku, a w dniu 2-go lipca dłuższe wycieczki statkami po kanale i jeziorach Augustowskich, urozmaicone zawodami wioślarskiemi i wspólnym obiadem polowym na malowniczym pobrzeżu jeziora. Koszta udziału w tym programie łącznie z obiadem około 3-ch złotych (trzech złotych). Odjazd z Białegostoku dn. 1 lipca o g. 3 min. 15 popoł.

Czas pomyśleć o wykształceniu zawodowem

Białystok, jako ośrodek przemysłowo-handlowy, mający około stu tysięcy mieszkańców, powinien posiadać szkołę handlową typu licealnego. Szkoła handlowa, mieszcząca się przy ul. Fabrycznej Nr. 39, będzie przekształcona na gimnazjum handlowe.

Czyniąc zadość prośbie absolwentów szkoły handlowej, zarząd Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Białymstoku przystępuje do organizacji Liceum Handlowego o kursie dwuletnim.

Na prośbę grupy maturzystek i maturzystów gimnazjów ogólnokształcących, nie posiadających warunków materjalnych do odbycia wyższych studjów, zorganizowany zostanie roczny kurs handlowy dla maturzystów. Kurs ten da maturzystom podstawy do pracy zawodowej w biurach przedsiębiorstw przemysłowych, bankowych, handlowych i spółdzielni różnego typu.

Zdobycie przez ukończenie tego kursu dość dużego zasobu wiadomości z dziedziny nauk handlowych przyniesie niezawodnie duże korzyści i tym maturzystom, którzy po zmianie warunków materjalnych ukończą wyższe studja w innej dziedzinie pracy zawodowej. Życie współczesne wymaga od każdego umiejętności kalkulowania, umiejętności prowadzenia ksiąg handlowych i ich kontroli oraz myślenia kategorjami życia gospodarczego.

Informacje w sprawie organizacji: a) Liceum Handlowego, b) Rocznego Kursu Handlowego dla maturzystów są udzielane w kancelarji szkoły handlowej w Białymstoku ul. Fabryczna Nr. 39 od 11 do 12 codziennie prócz niedziel i świąt do dnia 10 lipca r.b.

Likwidacja spółdzielni w Wysokiem-Maz.

Z powodu znacznych strat, poniesionych w latach 1931 i 1932, spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Wysokiem-Mazowieckiem przeprowadza swą likwidację. Jak wykazała rewizja lustratora Związku Rewizyjnego, straty te powstały: z powodu przeciążenia spółdzielni w latach ubiegłych obcemi wysokooprocentowanemi kapitałami, w większości swej unieruchomionemi, dalej — wskutek spadku obrotów artykułami przemysłowemi, wywołanego zubożeniem wsi, przedłużającym się kryzysem, co ujemnie odbiło się na otrzymanym zysku brutto i nie pozwoliło pokryć procentów nadpłaconych, i wreszcie z powodu dokonania koniecznych odpisów na towarach przemysłowych wobec zarysowanego spadku tychże u hurtowników i w fabrykach, oraz poczynienia rezerw na dłużników, a to wobec dużego obniżenia się płatności tychże, wywołanego kryzysem rolniczym oraz złą konjunkturą rynkową na ziemiopłody i towary budowlane.

W ten sposób wersja, że spółdzielnia poniosła straty wskutek malwersacyj, popełnionych przez jej zarząd i kierownika p. Kujawskiego, okazała się nieprawdziwa. Spółdzielnia posiadała biuro, magazyny i sklep w Wysokiem-Maz., filję w Sokołach i magazyn na st. Szepietowo i która dokonywała na terenie powiatu znacznych obrotów płodami rolnemi. To też jej likwidacja odbije się w sposób dość dotkliwy na interesach ogółu rolników.

Krwawa bójka cyganów

Na jarmark świętojański, jaki odbył się w dniu wczorajszym, przybyło do Białegostoku wielu włościan, nawet z dalszych wsi. Przyjechali również cyganie. Na szosie Zwierzynieckiej nastąpiło spotkanie dwu grup cyganów. Wynikła sprzeczka, a następnie krwawa bójka. Gdy walczący rozbiegli się, na szosie pozostał nieprzytomny, broczący krwią cygan Władysław Cywiński. W stanie ciężkim przewieziono go do szp. św. Rocha. Dochodzenie, mające na celu ujawnienie sprawców, w toku.

Wykrycie sprawcy kradzieży

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży motoru elektrycznego wartości 1300 zł. z szopy Abla Sztajna dokonał Chaim Łozowski (Siedlecka 4), którego aresztowano i wraz z materjałem, zebranym podczas dochodzenia, przekazano władzom sądowym. Skradziony motor zwrócono właścicielowi.

Egzamina strażackie

W okresie od 1 do 10 lipca odbędą się egzamina teoretyczne i praktyczne członków B. O. S. O. z zakresu pożarnictwa.

Straż przednia

Sama nazwa „straż przednia" mówi już o tem, że ktoś jest ztyłu, że jakieś siły za nią idą. Taką strażą przednią przeciw ofenzywie gospodarczej państw obcych są władze i oddziały graniczne. Osłaniają one całe społeczeństwo. Niema takich sił ani środków, któreby pokryły każdy metr granicy lub któreby przewidziały wszelkie wybiegi organizacji przemytniczej. Atoli jest jedna siła, któraby potrafiła nietylko dopomóc straży przedniej, lecz wogóle udaremnić przemyt sam w sobie, czyniąc go nieopłacalnym. Tą siłą jest samo społeczeństwo. Walka z nabywcami przemycanych towarów — to środek najradykalniejszy na wielkie zło społeczne, jakiem jest przemyt. Nie będzie spożywców — nie będzie przemytu. Tę prawdę rozpowszechniajmy wszędzie, począwszy od najniższej szkoły, skończywszy na terenie prasy, organizacyj społecznych, naukowych itp.

My stanowimy siły główne dla straży przedniej, jaką stanowią oddziały graniczne. Ostatnie choćby aresztowania wśród organizacyj przemytniczych w Łodzi, Wilnie, Katowicach, Lwowie wraz z znacznemi ilościami tytoniu dowodzą że mają oni masowy zbyt papierosów czy cygar. Masowy, bo z jednego kilograma tytoniu otrzymujemy z górą 1000 papierosów.

Walka władz granicznych z pojedyńczymi przemytnikami będzie niczem wobec walki z nabywcami przemycanych towarów w łonie społeczeństwa i przez samo społeczeństwo prowadzonej. Straż przednia nigdy walki nie wygrywa, wygrywają ją siły główne, w tym wypadku społeczeństwo.

Strzały na pograniczu

Do powracającego ze służby do strażnicy w Bakałarzewie w pow. suwalskim patrolu K.O.P. padły strzały ze strony niemieckiej. W związku z tem komendant strażnicy udał się na granicę niemiecką, gdzie wraz z żandarmem niemieckim stwierdził, że strzały oddał z rewolweru Bruno Orłowski, strażnik graniczny niemiecki. Były one skierowane do przemytników po stronie polskiej, którzy szli do Niemiec. Przemytnicy zbiegli.

Dodatkowa Komisja poborowa

Przypominamy, iż 27, 28 i 30 b.m. odbędzie się przy ul. Warszawskiej 3 dodatkowa komisja poborowa dla wszystkich spóźnionych poborowych r. 1912 oraz starszych do 1883 r. włącznie, którzy nie uregulowali stosunku do wojska.

Kronika sądowa

Sąd okręgowy zatwierdził wyroki sądów grodzkich, mocą których skazani zostali: mieszkanka Knyszyna, Chana Birnbaum, za sprzedaż na rynku 15 gr. sacharyny bez zezwolenia władz—na 200 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu, mieszkaniec m. Bielska, Michał Cydzewicz za sprzedaż wódki w piwiarni —na 200 zł. grzywny, mieszkaniec Sidry, Lejba Rubinsztejn, u którego znaleziono 113 gr. sacharyny—na 50 zł. grzywny i 2 miesiące aresztu, mieszkanka Białegostoku, Felicja Kozar, za sprzedaż wódki w piwiarni przy ul. Sienkiewicza 43 na 50 zł. grzywny, mieszkaniec Białegostoku, Ela Goldberg za używanie sacharyny do wyrobu napojów chłodzących—na 100 zł. grzywny.

Uniewinniony

Przed sądem stanął Sylwester Czarnecki, oskarżony przez właścicielkę cukierni przy ul. Żwirki i Wigury, Zofję Lubczyńską, o kradzież różnych surowców cukierniczych. Sąd nie dopatrzył się dowodów winy Czarneckiego i wydał wyrok uniewinniający.

OFIARA

Pracownicy urzędu pocztowo telegraficznego Białystok 2 dla uczczenia dnia Imienin swego zacnego Naczelnika p. Wronowickiego Władysława—składają zebraną kwotę 31 zł. na rzecz komitetu uczczenia b. ministra ś. p. inż. Ignacego Boernera.

„Żywa maska" L. Pirandella

Wystawiona wczoraj w teatrze „Palace" przez zespół „Reduty" sztuka w trzech aktach L. Pirandella p. t. „Żywa maska" należy do najmocniejszych na punkcie ekspresji i najlepszych pod względem struktury utworów tego autora, o wszechświatowej sławie. Jest to psycho-patologiczne studjum umysłowo-chorego, który w ciągu 12 lat był Henrykiem IV, aby po wyzdrowieniu w ciągu dalszych 8 lat odgrywać dobrowolnie tę rolę, symulować warjata — w obliczu beznadziejnej przyszłości.

Główną postać odtworzył doskonale znakomity artysta scen warszawskich, Kazimierz Junosza-Stępowski. Żałować trzeba, że ramy sztuki nie pozwoliły podziwiać w całej rozpiętości szerokiej skali jego talentu, tem niemniej—to, co dał z siebie, nie zawiodło oczekiwań najwybredniejszych teatromanów. Pozostałe role były właściwie tylko tłem sztuki, obramowaniem roli Henryka IV. Wyróżnili się Roman Jaglarz, (dr. Genoni), Stefanja Kornacka (Rita). Niezle momenty miała Janina Zielińska (hr. Spino). Reszta wykonawców dostrajała się dość szczęśliwie do całości.

Stojąca na wysokim poziomie artystycznym sztuka—pod względem kasowym niestety nie dopisała. Jak obliczono — zespół „Reduty" będzie musiał dopłacić do każdego widza złotówkę. Frekwencja była o 40% mniejsza, niż na owym kryminale gościnnym Brodzisza, Bogdy i innych „gwiazd". Wpłynęły na zapewne rozpoczęte urlopy i wakacje, no i koniec miesiąca. A pozatem Białystok jakoś nie odczuwa nabożeństwa do dobrych, poważnych sztuk.

Kurs O.P.G. w Surażu

W dniu 25 bm. odbyły się w Surażu egzamina, rozdanie świadectw i zakończenie kursu podistruktorskiego O.P.G. Kurs ukończyło 38 słuchaczy. Egzamina poprzedziły pokazy przeciwlotnicze i gazowe. Kurs i egzamina miały przebieg bardzo dodatni dzięki poparciu miejscowych władz i miejscowego proboszcza.

Podpalenie

We wsi Młynik - Dwór gm. Szczepankowo pow. łomżyńskiego Stefan Dąbrowski podpalił z zemsty, na tle nieporozumień majątkowych, stertę słomy należącą do jego brata, Wincentego, oraz usiłował podpalić stodołę, poczem zbiegł do lasu. Sterta spłonęła, stodołę uratowano, zbiega poszukuje policja.

Informacje w sprawie organizacji:
a) **Liceum Handlowego,**
b) **Rocznego Kursu Handlowego dla maturzystów**
są udzielane w kancelarji Szkoły Handlowej w Białymstoku ul. Fabryczna Nr. 39 od 11-ej do 12-ej codziennie prócz niedziel i świąt do dnia 10-go lipca r. b.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

„Dziennika Białostockiego"
DRUKARNIA DRUKARNIA
WYKONUJE:
Plakaty, Odezwy, Ulotki, Afisze oraz wszelkiego rodzaju druki
Szybko i tanio
BIAŁYSTOK
Legjonowa 1, (w podwórzu) tel. 63

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 21 (parter) tel. 5-96.

Sprzedaje się dwuletniego psa wilczycę czystej rasy. Informacje w biurze Zakładu Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych P. M. T. w Białymstoku. Warszawska 39 w godzinach urzędowych (od godz. 7.30 —15.30.

Pokój umeblowany z wygodami wynajmę osobie solidnej Monopolowa Nr. 4.

Zgubiono książkę wojskową wyd. przez P.K.U. Białystok, na imię Dawida z. Lejby Szlumiela rocz. 1888 zam. Białystok ul. Rabińska 10.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.